Anioły Marka Leszczyńskiego u lubelskich dominikanów strona 24

Wojewoda zdecydował: Krzysztof Grzeszyk nie jest już radnym strona 23

Interwencja Wspólnoty pomogła uzyskać 500+ strona 5

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

13 - 19 września 2022 r. ▪ nr 37 (1001)
▪ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Patryk Korulczyk: Odsyłany od Annasza do Kajfasza spędziłem kilka godzin czekając na połączenie z infolinią

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Zmarł ks. Henryk Prządka (74 l.)

Jaki był? Szorstki czy wrażliwy? - jak wspominają go przyjaciele i współpracownicy

STRONA 4 - 5

Budowa ronda wciąż budzi emocje

STRONA 3

Jest autobus na linii: Wólka Zdunkówka - Branica - Radzyń Podl.

STRONA 3

Co się stało z bankomatem w Suchowoli?

STRONA 3

Przedszkole w Kąkolewnicy za dwa lata

STRONA 23

prenumerata wspólnoty

zapisy do 20 września na poczcie i u listonosza

N 2068
ISSN 1899-7058
9 771899 705208 37

Lenka dostanie pieniądze zebrane dla Leokadii

Tragicznie zakończył się wybuch butli z gazem w Starej Wsi. 74-letnia pani Leokadia nie przeżyła. Zanim jednak dotarła tragiczna wiadomość, mieszkańcy gminy rozpoczęli zbiórkę na rzecz odbudowę domu i leczenie kobiety. Pieniądze zostały i jest już pomysł, co z nimi zrobić.

STRONA 20

Pieniądze na rehabilitację i leczenie mogą pomóc Lence stanąć na nóżki

Marka dla pana Marka

Kim jest tegoroczny laureat Ambasadorów Województwa Lubelskiego z prawem do posługiwania się Marką Lubelskie? Zaglądamy do Marka Korczyka, który w tym roku może pochwalić się nie tylko sukcesami olejarni.

STRONA 21

R E K L A M A

SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

RAD

eprasa.pl a660014abc

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

13 września
godz. 8.00-11.00,
Żarzec Ulański (2).
godz. 8.00-16.00,
Radzyń ul. Pocztowa,
Rynek.
godz. 10.00-14.30,
Żarzec Ulański (3).

14 września,
godz. 8.00-14.30,
Gąsiory (2).

15 września,
godz. 7.30 - 16.30,
Wohyń Młyn, Wohyń 14,
Wohyń Kol. 6, Wohyń Kol. 5,
Wohyń Kol. 4, Wohyń Kol. 3.

16 września,
godz. 7.00-16.00,
Sobole (3).

Polski - najlepiej ósmoklasiści z Ostrówek i Paszk

Porównujemy wyniki egzaminu ósmoklasisty w szkołach miejskich i gminnych.

Język polski najlepiej napisali ósmoklasiści z Ostrówek (gm. Wohyń, 70 proc.) oraz Paszk Dużych (gm. Radzyń, 68 proc.). „Oczko" mniej uzyskali uczniowie w Ulanie-Majoracie i Turowie.

Matematyka - Zakrzew

Z „królową nauk" najlepiej poradziła sobie młodzież w Zakrzewie oraz w gminie Wohyń: w Ostrówkach i Suchowoli.

Angielski - Jedynka

Miejska „Jedynka" była najlepsza z „anglika" (69 proc.). Ostrówki osiągnęły drugi wynik w powiecie (68 proc.).

Jakub Hapka

Szkoła	Język polski	Matematyka	Język angielski
Nr 1	61%	53%	69%
Nr 2	67%	58%	63%
Biała	66%	58%	54%
Białka	61%	50%	50%
Paszki	68%	54%	49%
Zabiele	55%	45%	58%
Branica R.	53%	30%	22 %
Brzostówiec	57%	34%	58%
Żabików	59%	42%	51%
W. Osowińska	59%	37%	42%
Tchórzew	59%	50%	35%
Krasew	61%	40%	40%
W. Chomejowa	33%	52%	50%
Borki	64%	48%	54%
Komarówka	59%	52%	60%
Turów	67%	61%	52%
Żakowola	57%	30%	49%
Brzozowica	62%	57%	55%
Polskowola	61%	44%	51%
Kąkolewnica	60%	52%	52%
Czemierniki	66%	53%	60%
Ulan	67%	52%	56%
Sobole	57%	53%	41%
Zakrzew	53%	68%	42%
K. Domaszewska	56%	56%	58%
Kępki	62%	62%	46%
Wohyń	56%	36%	50%
Suchowola	49%	67%	45%
Ostrówki	70%	68%	68%

Jak wypadaliśmy na tle województwa i Polski?

Polski i matematyka - lepiej! Angielski - dużo gorzej
Średnia ocen w powiecie radzyńskim to: język polski 62 proc., matematyka 57 proc., język angielski 55 proc. W województwie lubelskim j. polski – 61 proc., matematyka 56 proc. i j. angielski - 64 proc. W Polsce – język polski 60 proc, matematyka 57 proc., j. angielski 67 proc.

Cytat tygodnia

„W związku z tym, że radny Wiesław Czech mieszka na wprost Domu Kultury, to wszystko widzi. A jak wiemy, nie pracuje w śledczej. Obaj mamy ten sam pesel"

Gabryel Lecyk, sołtys Brzozowicy Dużej

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Koniec epoki

Odeszła królowa brytyjska Elżbieta II. Dziwne uczucie. Jej obecność towarzyszyła z dystansu większości z nas i przez całe życie. Czujemy ułamek tego, co czuliśmy w 2005 roku, żegnając papieża Jana Pawła II.

Przez ponad 70 lat swych rządów odmieniała oblicze brytyjskiej monarchii, raz po raz przeżywającej kryzysy. Swe panowanie kończy z bardzo wysokim poparciem. Jaki będzie nowy król Karol III? O tym wkrótce się przekonamy. Niezaprzeczalnie jednak Elżbieta II odchodząc, zamyka pewną epokę.

***

Dwa tygodnie temu nasze miasto obiegła wieść o śmierci ikony radzyńskiego rzemiosła - Franciszka Matuszewskiego. Miałem przywilej poznać Pana Franciszka i przeprowadzić z nim długą rozmowę, kiedy w 2009 roku zbierałem materiały do filmu „Dziadki-dziatkom. Pamiętnik ze starego Radzynia". Mimo wieku zaskakiwał świetlistością myśli i działań. Któregoś dnia, przechodząc ze starego PKS-u w kierunku ulicy Pocztowej, zobaczyłem jak Pan Franciszek pielęgnuje ogromną jabłoń rosnącą za jego domem. Zupełnie nie przejmując się wiekiem i kłopotami ze sprawnością, sam wchodził na drabinę i ręczną piłą przycinał zbyt długie gałęzie. Nie pozwolił sobie pomóc. Chciał być sprawny i samodzielny. Z jego odejściem w Radzyniu również skończyła się pewna epoka.

***

Dom, który wysiłkiem kilkudziesięciu wolontariuszy przygotowaliśmy i oddaliśmy uchodźcom z Ukrainy, właśnie opustoszał. Idzie zima. Większość osób wróciła do domu, część pojechała dalej. Przez blisko 200 dni daliśmy im tyle, ile mogliśmy, a oni są nam bardzo wdzięczni. Szkoda, że w tym przypadku to jedynie koniec epizodu. Na koniec epoki wojny musimy jeszcze poczekać.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

Felieton Adama Świcia

Długa kadencja

Wszystko wskazuje na to, że obecna kadencja władz samorządowych gmin, miast, powiatów i województw zostanie decyzją Sejmu wydłużona do pięciu i pół roku. Wybory lokalne czekają więc nas prawdopodobnie dopiero w maju 2024 roku.

Jedni to chwalą, inni ganią. Tych drugich jest pewnie sporo więcej, ale argument, żeby nie organizować w zbliżonych terminach wyborów parlamentarnych (te będą jesienią 2023) i samorządowych akurat do mnie trafia. Można było jednak po prostu zostawić w spokoju czteroletnią kadencję wójtów, burmistrzów, prezydentów, marszałków i poszczególnych rad - i nie wydłużać jej w 2018 roku o dwanaście miesięcy. Wtedy zbitki terminów by nie było, a dziś Radzyń już by się pewnie gotował do samorządowej batalii, budząc się z kilkuletniego letargu. Może wisiałyby już pierwsze plakaty, banery - i krążyły pierwsze plotki, kto kim będzie po wyborach.

Problemu też by nie istniał, gdyby samorządy były naprawdę lokalne, oddolne, obywatelskie, a nie partyjne. Ale to marzenie ściętej głowy...

Trzeba jednak pamiętać, że wydłużona o ponad 35 proc. kadencja może być w wielu wypadkach, w tym radzyńskim, oceniana przez wyborców dużo surowiej niż ta zwyczajna. I coś mi się wydaje, że tak będzie.

Adam Świć

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA
AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

POMOC DROGOWA
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 47 814 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy
Starostwo 351 24 60
Urząd Miasta 351 24 60
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka..... 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

RAD

eprasa.pl a660014abc

Piotr Łątka: Po posiedzeniu komisji radny nie zawiesił współpracy z gminą

Radny Grzeszyk traci mandat

GMINA KĄKOLEWNICA: Wojewoda lubelski stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego Krzystofa Grzeszyka.

Kolejny radny w powiecie traci mandat za robienie interesów z samorządem gminnym i kolejny raz decyzja zapada na szczeblu wojewódzkim. Tym razem wojewoda zdecydował o wygaszeniu mandatu Krzysztofa Grzeszyka - radnego gminy Kąkolewnica. Chodzi o zakupy, jakich w sklepie papierniczym należącym do radnego dokonywały gminne instytucje m.in. szkoły.

Argumenty radnego, że przychody ze sprzedaży na rzecz gminy były niewielkie przekonały radnych, którzy nie zgodzili się na wygaszenie mandatu, ale już nie wojewodę. Wobec decyzji radnych wojewoda sam stwierdził wygaśnięcie mandatu.

To już kolejna podobna sprawa w ostatnim czasie. I znów potoczyła się w podobny sposób.

- Schemat już znamy. Po wpłynięciu do Rady Gminy wniosku o wygaszenie mandatu, radni obronili swojego kolegę i konieczna była skarga na tę decyzję do organu nadzorczego. Wojewoda uznał, że nawet niewielkie, ale jednak zakupy, dokonane przez jednostki samorządu, w tym przypadku szkoły, w sklepie papierniczym należącym do radnego, są wystarczającym powodem do uchylenia mandatu - komentuje Radosław Grudzień z portalu jawnylublin.pl.

Łątka chciał odczytania pisma wojewody na sesji

Decyzję wojewody wraz z uzasadnieniem odczytano na ostatniej sesji. Przewodniczący rady zrobił to jednak dopiero pod naciskiem radnego Piotra Łątki. - Czy jest potrzeba? - pytał przewodniczący, podkreślając, że zarządzenie jest dostępne dla każdego radnego w Urzędzie Gminy.- Wydaje mi się, że rozporządzenie wojewody w takiej sprawie jest bardzo ważne dla całej społeczności i dla nas - podkreślał Łątka, przewodniczący Komisji Petycji, Skarg i Wniosków. - Jeśli pan nie chce, to ja odczytam - zaproponował i tak też się stało: „po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego ustaliłem, że radny prowadzi działalność gospodarczą (firma „Nina") z wykorzystaniem mienia gminy". Sam radny podkreślił, że radny Grzeszyk nie zawiesił współpracy z gminą nawet, gdy sprawa była już procedowania.

Jakub Hapka

Fot. JH

Krzysztof Grzeszyk
radny gm. Kąkolewnica

Odwołam się od tej decyzji

- Nigdy nie korzystałem z mienia komunalnego gminy. Nigdy nie przychodziłem do Urzędu Gminy, żeby pracownicy robili u mnie zakupy. Nie wiem, czy przychodzili i to robili. Trudno, takie sytuacje się zdarzają. Przez 4 lata z zakupów, które robiła gmina i szkoły, zostało mi z faktur ok. 300 zł. Od decyzji jest możliwość odwołania do sądu i z tej możliwości skorzystam

Co, gdzie, kiedy?

Środa, 14 września, 17.30
Warsztaty kulinarne dla dzieci i młodzieży
Wiejski Dom Kultury w Woli Osowińskiej
Zapisy: 81 85 74 195

*

Czwartek, 15 września
15.00 - „Johnny" (filmowy klub seniora)
Bilet: 14 zł (7 zł z Kartą Seniora)
Sala kina Oranżeria

*

Pokazowe warsztaty cyfrowe
15.00 - Robotyka i elektronika (od 6 lat)
16.00 - Programowanie w Minecraft (od 9 lat)
Zapisy: 503 678 366
Gminne Centrum Kultury w Wohyniu

*

Warsztaty kulinarne dla seniorów, 17.30
Sala GBP w Borkach

Sobota, 17 września, 16.00 - Niedziela, 18 września, 14.00
„Teatr w ogrodzie?" - spektakle
GOK Ulan-Majorat

*

Sobota, 17 września, 16.00
Mecz Orlęta Radzyń - Czarni Połaniec, stadion miejski

*

Czwartek, 22 września, 8.30-12.30
Zbiórka krwi
Plac kościelny sanktuarium MBNP

*

Piątek, 23 września, 11.00
„Ukraina: trwoga wojny. Irpień - Borodzianka""
Galeria Oranżeria

*

Niedziela, 25 września, 15.00
15-lecie zespołu Radzyniacy - koncert
Sala kina Oranżeria

*

Wtorek, 27 września, 17.00
Pokazowe zajęcia plastyczne
Sala plastyczna ROK

Jest autobus na linii: Wólka Zdunkówka - Branica - Radzyń Podl.

RADZYŃ Z nowym rokiem szkolnym radzyński PKS uruchomił dodatkową linię komunikacyjną. Jak wyjaśnia przedsiębiorstwo, nowa linia utworzona została z myślą o młodzieży uczęszczającej do szkół ponadpodstawowych oraz o osobach nieposiadających środków lokomocji. Stało się to możliwe m.in. za sprawą dofinansowania z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych oraz samorządów gminnych, którzy również dopłacają do utrzymania tej linii. Autobusy startują w Wólce o godz. 7.00, drugi o 15.01. Autobusy powrotne startują z dworca przy ul. Lubelskiej 2 z Radzynia o godz. 14.35 oraz 15.30. Czas przejazdu to 26 minut.

mm

Elektryzująca budowa ronda nadal budzi emocje

Mieszkańcy Radzynia już są zniecierpliwieni oczekiwaniem na zakończenie budowy ronda przy Urzędzie Skarbowym. Inwestycja za prawie 800 tys. zł ma rondo ok. 25 metrów średnicy i wydawać się mogło, że pójdzie gładko. Jednak nie...

RADZYŃ Budowa ronda na skrzyżowaniu ulic: Jana Pawła II – Sitkowskiego – Lubelska nadal budzi emocje mieszkańców. Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych buduje je od 27 czerwca. Przez wakacje ten główny ciąg komunikacyjny do centrum miasta został zamknięty z powodu budowy. Firma zapowiadała, że zakończy prace do 1 września, czyli daty kiedy ruszył nowy rok szkolny, a po tej drodze rodzice dowożą dzieci do najbardziej liczebnej szkoły podstawowej w mieście. Na zakończenie prac PUK ma czas do 15 października. Prace się jednak opóźniły z powodu braku asfaltu. 9 września asfalt się wreszcie pojawił, ale tylko częściowo. - Na razie wylane jest tyle, zobaczymy co będzie potem. Tutaj nic od nas nie zależy - tłumaczył jeden z pracowników pracujących przy budowie.

mm

RAD

Oddala się remont czterech ulic

Miasto unieważnia kolejne przetargi na przebudowę sieci wodno-kanalizacyjnej oraz kanalizacji deszczowej wraz z odtworzeniem dróg w ulicach Warszawska, Chomiczewskiego i Wyszyńskiego oraz Partyzantów. Na początku września nastąpiło otwarcie ofert. Oba przetargi zakończyły się fiaskiem.

Na wspomniany remont trzech ulic magistrat zamierza przeznaczyć 8,7 mln zł. 6 września miało nastąpić otwarcie ofert. Jednak do magistratu nie złożono żadnej.

Trzecia oferta PUK-u ponownie za wysoka

2 września nastąpiło otwarcie ofert na wykonanie ul. Partyzantów. Miasto przeznaczyło na ten cel 2 631 500 zł. Jedyną ofertę złożył radzyński PUK, proponując 4 984 523,54 zł.

Dotacja bezpieczna

- Prawdopodobnie czeka nas trudna decyzja do podjęcia. Z czego rezygnujemy, a co powinniśmy realizować - zaznaczył na przedostatniej sesji Rady Miasta burmistrz Jerzy Rębek. - Nie oddamy tych pieniędzy do budżetu państwa. Musimy je wykorzystać - dodał.

Jakub Hapka

Fot. JH

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

W obliczu wzrostu cen materiałów nie wystarczy na wszystko

- Otrzymaliśmy pismo z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jesteśmy informowani o tym, że będzie istniała taka możliwość ograniczenia zakresu prac w ramach pieniędzy przyznanych z Polskiego Ładu 1 i 2

W Suchowoli zniknął bankomat BS

GMINA WOHYŃ Dostaliśmy sygnał od czytelniczki, że w Suchowli nie ma już możliwości wypłacania pieniędzy z bankomatu Banku Spółdzielczego, bo nie ma już bankomatu.

Od legendarnych podwyżek prądu o 400 procent gminy m.in. Wohyń i Czemierniki zdecydowały się na poważne ograniczenia w oświetleniu ulicznym. Wieczorową porą w miejscowościach gminnych zapadają ciemności. Klienci banku powiązali dwie sprawy, doszli do wniosku, że bank przestraszył się skoku na bank (i bankomat) pod osłoną nocy i zlikwidował punkt.

Mamy plan

Do tego, że jest coś na rzeczy przyznaje się Roman Domański, prezes Banku Spółdzielczego w Radzyniu, ale wyjaśnia: - Przekalkulowaliśmy rentowność utrzymywania naszego punktu BS w Suchowoli. Okazuje się, że koszty są zbyt duże, dlatego zlikwidowaliśmy i punkt, i co za tym idzie bankomat. Nie chcieliśmy zostawiać kolejnemu właścicielowi budynku takiej spuścizny, co i dla nas wiązałoby się z różnymi konsekwencjami. Prowadzimy rozmowy i z wójtem gminy i z firmą instalującą bankomaty nad uruchomieniem nowego punktu w Suchowoli, w miejscu, które będzie dla wszystkich satysfakcjonujące. Firma ma czas realizacji umowy na instalację 30 tygodni, a więc trzeba się uzbroić w cierpliwość.

mm

Roman Domański
prezes Banku Spółdzielczego w Radzyniu

- Będzie bankomat, jest zamówiony. Będzie po prostu w innej lokalizacji. W firmie, która instaluje bankomaty jest długa kolejka

eprasa.pl a660014abc

Zmarł ksiądz Henryk Prządka (74 l.)

Radzyń Podlaski: W niedzielę zmarł wieloletni dziekan dekanatu komarowskiego. Tę informację przekazał podczas sumy w radzyńskim sanktuarium MBNP, ks. Michał Gosk.

W 2017 roku, po 18 latach posługi duszpasterskiej (od 1999 r.) rozstawał się z parafią Najświętszego Serca Pana Jezusa w Komarówce Podlaskiej jako wieloletni dziekan dekanatu komarowskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1972 r.

Chciał być pochowany w Komarówce

Na miejsce zamieszkania w czasie emerytury wybrał Radzyń, gdzie na początku swojej pracy duszpasterskiej, przez 6 lat, pracował jako wikary. W publicznie ogłoszonym testamencie zawarł pragnienie, by spocząć na komarowskim cmentarzu.

Odebrał patent oficerski od Maciarewicza

3 grudnia 2016 r. w katedrze polowej Wojska Polskiego wraz z grupą 255 kapłanów (w tym. m.in. ówczesnym prałatem ks. Henrykiem Hołoweńko) z całej Polski odebrał z rąk ówczesnego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza patent oficerski. Został wyróżniony jako ksiądz, który jako student wyższego seminarium duchownego został przymusowo wcielony do służby w tzw. kleryckich jednostkach Ludowego Wojska Polskiego.

Wielokrotnie obecny na opłatkach środowisk prawicowych. Fan sportu, bywał na meczach radzyńskich Orląt.

Ostatnio przebywał w Domu Księży Emerytów w Siedlcach.

Jakub Hapka

Fot.mm

W niedzielę, 11 września zmarł ks. kan. Henryk Prządka – emerytowany kapłan diecezji siedleckiej. Miał 74 lata. Święcenia kapłańskie przyjął w 1972 r.

18 lat
trwała posługa duszpasterska w Komarówce

Pogrzeb w środę, o godz. 12

Pogrzeb odbędzie się w środę (14 września), Mszy świętej pogrzebowej o godz. 12 będzie przewodniczył ks. biskup Kazimierz Gurda. Nabożeństwo poprzedzi czuwanie przy trumnie o godz. 10.

Na pogrzebie spodziewana jest nawet setka kapłanów.

Za tydzień we Wspólnocie obszerna relacja z uroczystości.

Morawiecki w Białej. Zmniejszona luka vat, pomoc przedsiębiorcom

BIAŁA PODLASKA: Premier Morawiecki w Białej Podlaskiej zachwalał zmniejszenie luki vat oraz pomoc dla przedsiębiorców w trudnym czasie. - Tylko poważne i ambitne państwo jest w stanie pomóc firmom, mieszkańcom pracownikom.

Premier spotkał się z pracownikami Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej

Premier Mateusz Morawiecki przebywał z wizytą w Białej Podlaskiej. Najpierw złożył kwiaty pod pomnikiem Marii i Lecha Kaczyńskich, później spotkanie przeniosło się do Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego. Premier mówił o tym, że rząd wspiera Polaków poprzez obniżkę podatków czy realizację Rządowej Tarczy Antyinflacyjnej. Uważa, że stan polskiej gospodarki jest stabilny.

Budżet dla Polaków

- Budżet państwa polskiego wcześniej symbolicznie należał chyba do kogoś innego. Częściowo do mafii vatowskich czy przestępców podatkowych. Dziś oddaliśmy ten budżet obywatelom Polski - mówił Morawiecki

Premier Morawiecki wizytował firmę Bialcon.

- Ta firma była w tarapatach, w momencie, kiedy zapadła pandemia wirusa. Dla nas podstawowym postulatem jest ratowaniem miejsc pracy.

Pomoc rządu skuteczna

Jakub Chwesiuk, prezes Bialcon S.A. podkreślił: – W momencie, kiedy pandemia się rozpoczęła w 2020 roku, to jakbyśmy uderzyli w ścianę. Z dnia na dzień nasze obroty zredukowały się o 95 procent. Wynikało to z zamknięcia galerii handlowych i sklepów.

Firma Bialcon działa na rynku już od ponad 25 lat. Zatrudnia tam ok. 200 pracowników.

(McM)

WSPOMNIENIA

Ireneusz Demianiuk
Wójt gminy Komarówka

Na kocu dzielili się przemyconym ukradkiem Najświętszym Sakramentem

Księdza dziekana poznałem bliżej w 1999 roku, kiedy chrzciliśmy najstarszego syna. Potem współpracowałem z nim jako wójt gminy przez 11 lat. Wspólnie odsłanialiśmy tablice, wspólnie wydaliśmy tom o historii gminy i parafii. W 2010 roku obchodziliśmy 300-lecie parafii. W 2013 r. – 80-lecie odbudowy kościoła.

Pracowałem w radzie parafialnej, stąd wiem, jak dobrym był gospodarzem. Zostały odnowione - ambona, ołtarze i organy. Przed przyjazdem biskupa została położona kostka.

Ks. dziekan pasjonował się sportem i czynnie grał w siatkówkę. Lepiej ode mnie orientował się w różnych rozgrywkach, np. piłce ręcznej. Kiedy później bolało go biodro i nie mógł grać w siatkę, jeździł na rowerze, słynne stały się te jego przejażdżki, jeździł w kapelusiku. Czasami do mnie zajechał, pogawędziliśmy chwile, po czym jechał dalej.

Zapamiętałem go, jako zawsze gotowego do wyspowiadania, czekającego w konfesjonale.

Z ogromnym wzruszeniem opowiadał o wojsku, jednostce na Dolnym Śląsku, gdzie wcielono go razem z innymi klerykami. Oficerowie polityczni próbowali go odwodzić od Kościoła. Szczególnie emocjonalnie opowiadał jak na łóżku, na kocu dzielili się przemyconym ukradkiem Najświętszym Sakramentem.

Do ostatniego okresu, zwłaszcza gdy przebywał w szpitalu w Białej Podlaskiej, utrzymywałem z nim kontakt telefoniczny.

Elżbieta Filipiuk
Przewodnicząca Akcji Katolickiej

Nie dbał o to, by go lubiano. Był człowiekiem prawych zasad

Nie był człowiekiem, który zabiega o poklask, który sili się na sztuczne słówka czy uśmiechy. Nie dbał o to, by go lubiano, by ciągnąć tłumy. Był człowiekiem prawych zasad. Zależało na dobru wszystkich. Zależało mu, by ludzie przystępowali do sakramentu pokuty. – Trzeba wyrabiać nawyki. – Zwykł mawiać. – My sobie nie wyobrażamy nawet, co nam Bóg przygotował.

Mam nadzieję, że on już teraz wie, co nam przygotował Bóg.

Ksiądz dziekan był moim nauczycielem jeszcze w Radzyniu, gdzie mieszkałam, zanim wyszłam za mąż, a on był tam wikarym.

Pomysłem księdza było działanie Akcji Katolickiej, jako formacji duchowej.

Ksiądz odwiedzał nas w domu, gdy czuł się samotny. A czuł się samotny. Mówił: - Jak siadacie do stołu wigilijnego, wiedzcie, że wtedy ksiądz jest sam...".

Ksiądz, mimo surowej powierzchowności, miał niezwykle wrażliwe serce. Dlatego bardzo bolały go anonimy wysyłane do władz zwierzchnich. Mówił, że go to boli, ale nie opowiadał o szczegółach, o tym, co było w anonimach.

Często pytał nas o zdanie. Na przykład, gdy kościół został odmalowany pod okiem plastyka Marka Leszczyńskiego, pytał, jak nam się to podoba, bo „ludzie przychodzą i mówią, że to bohomazy".

A kościół został odnowiony z gustem.

To był naprawdę ksiądz z powołania. Można mu było zaufać, a kiedy ktoś potrzebował pomocy, on nie zadawał dodatkowych pytań, tylko pomagał.

Naprawdę kochał Boga.

Jego gospodyni, Irena mówiła, że ksiądz dziekan powtarza: - Boleję, że nie będę mieć swojego kościoła.

Bogdan Wetoszka
Były radny parafialny, szef Akcji Katolickiej, chórzysta

Nie stosował półśrodków, słuchał dobrych rad. Kochał ludzi

Trzeba było księdza dziekana naprawdę dobrze poznać, żeby widzieć, jakim był człowiekiem. Lubił ludzi, zależało mu na tym, żeby parafia żyła, a ludzie się w niej angażowali. Potrafił być im wdzięczny.

Zawsze chciał być z chórem. Kiedy obchodziliśmy święto chóru, tzw. „Cecylkę" czyli imieniny Cecylii 22 listopada, zawsze musiał być z nami. Lubił muzykę i proponował nam pieśni dla chóru, pamiętam np.„Krzyż będzie stał na wieki".

Zapamiętałem go jako dobrego gospodarza, wyremontował kościół, odnowił teren wokół kościoła, zadbał o zieleń, co zupełnie zmieniło charakter tego obszaru. Przy czym nigdy nie stosował półśrodków, zawsze zatrudniał fachowców, potrafił słuchać dobrych rad. Na przykład przy odnawianiu kościoła, zaprosił do współpracy radzyńskiego plastyka – Marka Leszczyńskiego.

Ksiądz dziekan kochał ludzi.

BIA

eprasa.pl a660014abc

WSPOMNIENIA

Dorota Korszeń
Prowadziła scholę

Z rozpromienioną twarzą, w ornacie, przytupywał stopą w podłogę

Proboszcz z klasą. Lubił, gdy ludzie angażowali się w życie parafii. Przez dwa lata prowadziłam scholę, ksiądz mocno nas wspierał, zarażał entuzjazmem. Pamiętam obrazek, gdy śpiewaliśmy coś bardziej skocznego – on, z rozpromienioną twarzą, w ornacie, przytupywał stopą w podłogę. Był krótki moment, kiedy schola zamierała, bo jeden z ówczesnych wikarych nie potrafił zaangażować dzieci, wtedy ksiądz dziekan z zaskoczenia przyszedł do mnie w dniu moich imienin, których nie obchodziłam, ale on wyszperał, że 6 lutego, to ten dzień i przyszedł do mnie z życzeniami i prezentem. Powiedział wtedy: - Pani Doroto, proszę o animowanie scholi.
Miał doskonały słuch – śpiewał w tercjach, potrafił zaśpiewać drugim głosem.

Cecylia Wons
Była katechetka

Mówiłam: - Przepraszam księdza. – A on na to: - No coś ty! To ja ciebie przepraszam!

Ta śmierć nie była mi obojętna. Jeszcze niedawno ksiądz dziekan był aktywny... Wielokrotnie umawialiśmy, żeby się spotkać, ale pandemia spowodowała, że odsuwaliśmy ciągle spotkanie, żeby nie przywieźć jakichś zarazków. Teraz cisną mi się na usta słowa „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"...
SMS z wiadomością o jego śmierci odebrałam, gdy chodziłam brzegiem morza... Morze koi ból... szczególnie gdy jest sztorm. Przez to, że jestem teraz tak daleko, niestety nawet nie dojadę na jego pogrzeb.
Gdy spotykaliśmy się, zawsze pytał się o nasze dzieci. To był dobry człowiek, choć nie wszyscy to widzieli, bo na zewnątrz wydawał im się szorstki, dlatego, kiedy już go bliżej poznawali – byli niezwykle zaskoczeni i mówili mi –"No ja nie przypuszczałam, że on jest taki!"
Cechowała go niesamowita troska o kościół i o szkołę. I potrafił tą troską zarażać innych. Jak? Potrafił zachęcić wdzięcznością, okazywał ją bardzo serdecznie. Zwłaszcza gdy komuś zaufał. Powtarzał – Nie można zostawiać ludzi na lodzie. Zdarzało się, że spieraliśmy się i to nie przebierając w słowach, a jednak potem on potrafił sprawę przemyśleć i wrócić, żeby dojść do konstruktywnych wniosków. Bywało, że wtedy mówiłam: - Przepraszam księdza. – A on na to: - No coś ty! To ja ciebie przepraszam!

Stanisław Orłowski
Szafarz

Nie korzystał z urlopów, często w konfesjonale

Ksiądz dziekan zawsze był blisko parafian. Drzwi na plebanii zawsze były szeroko otwarte. Bronił czystości wiary, dbał o chorych. Bardzo ważne było dla niego, żeby szafarze co niedziela zanieśli komunię chorym, a było dwóch szafarzy. Ksiądz dbał, aby to się odbywało godnie, żeby szafarze stali przy ołtarzu, żeby mieli alby.
Ksiądz dziekan wystawił dwa pomniki – ks. Jana Rudnickiego i św. Jana Pawła II. Nie korzystał z urlopów, ciągle można go było zobaczyć w konfesjonale.

Mateusz Orzechowski

RAD

Godziny spędzone w urzędach i na telefonie nie przynosiły efektu

Od wiosny poprawiali wniosek o 500 +. Pomogła interwencja Wspólnoty

- Złożyliśmy wniosek do ZUS w kwietniu, spodziewając się, że wkrótce, w maju pieniądze będą przyznane. Jednak ani w maju, ani w czerwcu, nie pojawiało się nic na koncie, a ZUS zaczął żądać od nas co raz nowych dokumentów do okazania, nie wyjaśniając, dlaczego nie mamy przyznanego świadczenia - tłumaczy pan Patryk, pokazując stertę dokumentów, które za sobą nosił do urzędu, do adwokata, wreszcie do redakcji

Zgłosił się do naszej redakcji mieszkaniec powiatu radzyńskiego, który po wielu godzinach spędzonych najpierw w radzyńskim oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a potem nad telefonem do Centrum Obsługi Telefonicznej ZUS, postanowił, że pomocy poszuka u adwokata i w redakcji. Chodzi o błąd w formularzu na wypłatę świadczenia 500 plus. Mimo złożenia wniosku i korekt, jego rodzina nie otrzymywała świadczenia przez kolejne miesiące, a on nie dostał informacji, gdzie i na czym polega błąd.

Patryk Korulczyk tłumaczy:
- Moją żoną jest Ukrainka, która mieszka ze mną w Polsce, w pow. radzyńskim od listopada (ślub braliśmy dawniej, jeszcze na Ukrainie, żona nie jest uchodźcą). Kiedy zamieszkała z nami jej córka z pierwszego związku, postanowiliśmy złożyć do ZUS-u wniosek o przyznanie świadczenia 500 plus na 5-letnią córkę. Złożyliśmy wniosek w kwietniu, spodziewając się, że wkrótce, w maju pieniądze będą przyznane. Jednak ani w maju, ani w czerwcu, nie pojawiało się nic na koncie, a ZUS zaczął żądać od nas co raz nowych dokumentów do okazania, nie wyjaśniając, dlaczego nie mamy przyznanego świadczenia.

„To był błąd urzędniczki"

Po kilku miesiącach mieszkaniec stwierdza, że błąd, który pojawił się we wniosku i o którym on teraz już wie, wyniknął z inicjatywy urzędnika ZUS, który wskazał i wpisał w rubrykę zły okres rozliczeniowy. - W rubrykę kobieta wpisała rok poprzedni, kiedy naszej córki nie było nawet w Polsce. Potem, kiedy dopytywałem się, dlaczego nie mamy świadczenia, donosiłem dokumenty do okazania, mimo że wcześniej okazaliśmy już wszystkie: zaświadczenie, że córka chodzi do polskiej szkoły, potwierdzony akt małżeństwa, akt urodzenia dziecka, Karty Pobytu Polaka żony i córki, paszporty, ważne pieczątki, dowód, że żona ma dostęp do rynku pracy itd. Odsyłano mnie od Annasza do Kajfasza. Wpisywałem dane do PUE, tak jak mi wskazywano. Kiedy wreszcie zdecydowałem się dodzwonić do COT kilka ładnych godzin zmarnowałem nad telefonem, bo tam nie można się dodzwonić, nie było z kim rozmawiać - mówi rozgoryczony.

Złożyliśmy wniosek w kwietniu, spodziewając się, że wkrótce, w maju pieniądze będą przyznane. Jednak ani w maju, ani w czerwcu, nie pojawiało się nic na koncie, a ZUS zaczął żądać od nas co raz nowych dokumentów

ZUS z ludzką twarzą

Interwencja redakcyjna pomogła małżeństwu w szybkim wyjaśnieniu zawiłej sprawy. Po dniu od wysłania maila do rzecznika ZUS otrzymaliśmy odpowiedź. Paweł Szkalej tłumaczy: - W tym konkretnym przypadku sprawa wymagała szczegółowego wyjaśnienia, bowiem wniosek został złożony na stary okres rozliczeniowy- do 31 maja, a potem na nowy od 1 czerwca. Dodatkowo złożona dokumentacja nie była kompletna, (brak potwierdzenia legalności pobytu i pozwolenia na pracę od czerwca). Wysłaliśmy prośbę o uzupełnienie dokumentacji jeszcze w czerwcu, dopiero w sierpniu otrzymaliśmy niezbędne dokumenty do przyznania świadczenia. Po kontakcie z klientką sprawa została wyjaśniona i świadczenie jest już przyznane. Wypłata świadczenia wraz z wyrównaniem od czerwca zostanie wypłacona we wrześniu. Rzecznik dodaje i zapewnia: - Staramy się sprawy związane z wypłatą świadczeń dla mieszkańców UA realizować jak najszybciej, gdy dokumenty są złożone w komplecie, wypłaty następują bardzo szybko.

Dedykowany telefon

To nie wszystko. Do małżonki pana Patryka zadzwonił urzędnik ZUS, przepraszał za błąd i poinformował, że otrzyma świadczenie z zaległych miesięcy i od teraz będzie ono wypłacane regularnie, co miesiąc. - Ja byłam taka zdziwiona, że to w ogóle się stało, że ktoś zadzwonił do mnie z urzędu i że będziemy już mieć te 500 plus - mówi szczęśliwa pani Katarzyna, dziękując redakcji za pomoc. Podobnie jak wreszcie spokojny pan Patryk, który nie uznaje informacji, że nie okazywał dokumentów, bo twierdzi, że to zrobił. Tak czy inaczej, sprawa petenta została załatwiona pozytywnie.

Monika Mackiewicz

eprasa.pl a660014abc

Wielodniowy protest zdopingował ministerstwa

Zaczopowane wąskie gardło z Ukrainą

Polscy przewoźnicy zablokowali przejście graniczne w Dorohusku, od minionego poniedziałku uniemożliwili ruch ciężarówek w obu kierunkach. Początkowo ministerstwa zbagatelizowały ten protest, w czwartek zapadły pierwsze decyzje spełniające żądania transportowców, doszło nawet do rozmów na ten temat premiera Mateusza Morawieckiego z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Protest został zawieszony.

FOT. ZMPD

Ustawione pod Dorohuskiem tiry spowodowały impas na granicy polsko-ukraińskiej

Tak, jak przed tygodniem informowaliśmy, impulsem do blokady polsko-ukraińskiego przejścia było zatrzymywanie i atakowanie przez ukraińskich kierowców polskich ciężarówek powracających z Ukrainy po przewiezieniu tam pomocy humanitarnej i artykułów spożywczych.

Protestujący postawili trzy postulaty: 1. Powroty z Ukrainy na pusto bez kolejki, osobnym pasem; 2. Wprowadzenie 24-godzinnej odprawy fitosanitarnej-weterynaryjnej; 3. Przywrócenie zezwoleń dla przewoźników ukraińskich.

Organizujący w Berdyszczu, w rejonie przejścia granicznego w Dorohusku, blokadę z udziałem ponad 20. ciężarówek przedsiębiorcy skupieni w Zamojskim Komitecie Protestacyjnym uzyskali wsparcie Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Polsce, które wskazało, że za blokadę granicy odpowiadają tylko i wyłącznie przedstawiciele administracji państwowej i ich nieustająca ignorancja.

- Daliśmy kolejną szansę urzędnikom, by w drodze koncyliacyjnej można było ustalić konkretny harmonogram działań, które mogłyby odblokować granicę z Ukrainą. Była szansa na to, by nie musiało dojść do tej blokady - informował uczestniczący we wtorek w proteście Jan Buczek, prezes ZMPD.

Przewoźnicy uzyskali formalne pozwolenie na protest w Dorohusku do 5 października, planowali go rozszerzyć na inne przejścia, ale wcześniej nie wystąpili o wymagane pozwolenia.

Przewodniczący regionu lubelskiego ZMPD, Sławomir Kostjan, zarazem wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przewoźników z Białej Podlaskiej, powiedział nam, że w tym proteście uczestniczą także samorzutnie przedsiębiorcy z pow. bialskiego.

- Nasi przewoźnicy podejmowali indywidualne decyzje o udziale w proteście rotacyjnym. Dobrze, że wreszcie w czwartek podjęto daleko idące działania rządowe. Dobrze, że wreszcie uruchomiono na przejazdy pustych ciężarówek przejście graniczne w Zosinie. Ta sytuacja zmierzała do zakończenia protestu – mówił Sławomir Kostjan.

Od wielu dni rozmawiał z przewoźnikami gotowy im pomóc wojewoda lubelski Lech Sprawka, zabiegał o otworzenie przejścia w Zosinie dla przejazdu pustych ciężarówek. Przedsiębiorcy jednak widzieli, że długo nie miał wsparcia w ministerstwach.

Wreszcie w czwartek do wojewody lubelskiego Lecha Sprawki przyjechał minister infrastruktury Andrzej Adamczyk i zapadła decyzja, aby w kierunku z Ukrainy do Polski, w drogowym przejściu granicznym Zosin-Ustiług, odprawiano pojazdy ciężarowe nieprzewożące ładunku.

- Będziemy doskonalić proces związany z przejściem granicznym, ale również ten związany z bytem kierowców w kolejkach po naszej stronie – zapowiedział wojewoda.

W piątek rano już spełniono pierwszy postulat strajkujących. Wieczorem jeszcze trwała blokada, ale ostatecznie protest został zawieszony.

Tegoż dnia na Ukrainie przebywał premier Morawiecki i jednym z tematów w Kijowie było udrożnienie przejść granicznych.

Marek Pietrzela

Samochód potrącił pieszego. Mężczyzna zmarł na miejscu

W wyniku potrącenia przez samochód zmarł pieszy. Mężczyzna nie miał elementów odblaskowych, a droga była nieoświetlona.

We wtorek (6 września) w miejscowości Germanicha w powiecie łukowskim 25-letni mieszkaniec gminy Krzywda, kierując samochodem osobowym marki Audi, potracił pieszego poruszającego się w tym samym kierunku.

- Do wypadku doszło na drodze gminnej, w nieoświetlonym obszarze zabudowanym, na prostym odcinku drogi - informuje podinspektor Andrzej Dudzik z KPP w Łukowie.

Mężczyzna miał elementów odblaskowych. Mimo reanimacji życia 67-latka nie udało się uratować.

Kierowca był trzeźwy.

Joanna Niećko

Samochód potrącił pieszego. Mężczyzna zmarł na miejscu

Przez oszustów straciła część pieniędzy. Ale mogło być gorzej

Biała Podlaska: Niemal 3,5 tys. zł straciła 63-latka. Straty byłyby wyższe, gdyby nie pracownica banku, która zablokowała kolejne przelewy.

63-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska zainstalowała grę internetową i wówczas na jej telefonie zaczęły pojawiać się reklamy dotyczące m.in. inwestycji na giełdzie kryptowalut za pomocą aplikacji.

- podała numer kontaktowy. To wystarczyło, by w połowie lipca br. skontaktował się z nią nieznajomy, który twierdził, że jest doradcą finansowym. Przekonał kobietę do zainstalowania na telefonie programu do zdalnej obsługi tego urządzenia, jak też na przelanie na podane przez mężczyznę konto tysiąca złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Na początku sierpnia z 63-latką skontaktował się kolejny mężczyzna, prosząc o dodatkowy przelew. Powiedział, że początkowo przelana kwota jest zbyt mała i dlatego pokrzywdzona nie zarabia na giełdzie. Kobieta po raz kolejny przelała pieniądze, bo była przekonana, że rozmawia z osobą, która chce jej pomóc.

- Sprawcy stwarzali pozory, że pokrzywdzona gra na giełdzie i zarabia. Otrzymała również dokument wskazujący na zarobek i kwotę wypracowanej przez doradców prowizji. Polecili jej też uregulować należność. Na początku tego miesiąca kobieta zaczęła wykonywać kolejne przelewy - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla. - W trakcie wykonywania tych operacji skontaktowała się z nią pracownica banku. Miała bowiem podejrzenie, że doszło do próby oszustwa.

63-latka została zaproszona do banku, żeby wszystko wyjaśnić. Zapobiegło to utracie przez pokrzywdzoną niemal 10 tys. zł. Teraz oszustów szukają policjanci.

Joanna Niećko

Miała zarobić na sprzedaży kurtki. Straciła pieniądze

45-letnia kobieta na internetowym portalu ogłoszeniowym wystawiła na sprzedaż kurtkę jeansową.

- Osoba zainteresowana zakupem przesłała wiadomość, w której poprosiła o potwierdzenie sprzedaży. Kobieta bez wahania kliknęła przesłany link, a następnie została przekierowana na stronę łudząco przypominającą stronę jej banku. Zgodnie z wyświetlanymi polami wpisała swoje pełne dane - informuje starszy aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Okazało się, że z konta 45-latki został wykonany przelew na kwotę ponad 15 tys. zł.

Joanna Niećko

Chciała chronić swoje pieniądze. Oddała je oszustom

BIAŁA PODLASKA: 25 tys. zł straciła seniorka, która została oszukana przez mężczyznę podającego się za policjanta.

W poniedziałek (5 września) 81-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej odebrała telefon od mężczyzny podającego się za policjanta. W trakcie rozmowy mężczyzna ustalił, że kobieta ma w domu oszczędności, po czym oświadczył, że są one zagrożone kradzieżą. Dodał, że dom kobiety jest obserwowany przez sprawców i do kradzieży może dojść tej nocy. Dlatego seniorka musi zwrócić uwagę, kogo wpuszcza do domu oraz nikomu nie mówić o tym, że dostała taki telefon.

- Przekonał również pokrzywdzoną, że jeżeli przekaże mu posiadane pieniądze, będą one bezpieczne. Zostaną sfotografowane, a później oddane właścicielce. By potwierdzić swoją tożsamość, poprosił 81-latkę o wykonanie połączenia na numer 997. Kobieta postąpiła zgodnie z poleceniem, prawdopodobnie nie kończąc trwającego połączenia. Gdy uzyskała potwierdzenie, że rozmawia z policjantem, zdecydowała się przekazać oszczędności, nie informując o tym członków rodziny - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Rzekomy policjant polecił, żeby kobieta przygotowała banknoty i przekazała je „zaufanemu człowiekowi" pod najbliższym sklepem. Miał podać jej ustalone hasło. Z kolei pieniądze miały wrócić do niej późnym popołudniem.

- Niestety zgodnie z instrukcją pokrzywdzona oddała reklamówkę z pieniędzmi nieznajomemu. Dopiero kiedy o określonej godzinie, pomimo obietnic, nikt nie skontaktował się z nią, 81-latka zadzwoniła pod numer alarmowy. Teraz oszusta szukają policjanci - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl a660014abc

Kucharski: Czynię starania, by na stulecie przyjechała Legia Warszawa

W następnym roku łukowskie Orlęta będą obchodziły stulecie. Najbardziej znany wychowanek klubu Cezary Kucharski czyni starania, by żółto-czerwoni zagrali na własnym boisku z Legią Warszawa.

Cezary Kucharski odwiedził siedzibę klubu. Przy okazji kupił karnet na Orlęta. - Z przyjemnością wydałem 500 złotych - mówi

Kucharski w ostatnich dniach zawitał do rodzinnego miasta. - Odwoziłem mamę do Łukowa. Od wielu lat mieszkałem w Warszawie. Przyzwyczaiłem się do dużej metropolii. Z rodzinnych stron wyjechałem 32 lata temu, ale sentyment pozostanie na zawsze. W Łukowie mamy rodzinę, przyjaciół, znajomych oraz bliskich, którzy odpoczywają na cmentarzu. Lubię wracać w miejsce, gdzie się wychowałem. Ponadto spotkałem się z moim kolegą Tadeuszem Grulą i jego małżonką. Razem graliśmy w Siarce Tarnobrzeg. Przyjaźnimy się od wielu lat - mówi Cezary Kucharski.

50-latek odwiedził siedzibę klubu Orląt Łuków. - W przyszłym roku jest stulecie istnienia. Rozmawialiśmy o teraźniejszości oraz przyszłości. Byłem ciekawy, jak wygląda szkolenie, ilu zawodników szlifuje swoją formę w żółto-czerwonych barwach. Spędziłem czas bardzo sympatycznie. Zadeklarowałem, że w miarę swoich możliwości będę wspierał Orlęta - dodaje.

Popularny „Kucharz" czyni starania, by za rok w Łukowie pojawiła się Legia Warszawa. - W najbliższych mam spotkanie w tej sprawie z władzami klubu ze stolicy. Myślę, że gdyby doszło do meczu Orląt z Legią, stadion pękałby w szwach. Nie jest tajemnicą, że w naszych okolicach to najpopularniejsza drużyna w kraju. Ma wielu kibiców, którzy pojawiają się w Warszawie oraz na wyjazdach „Wojskowych". W ekipie Kosty Runjaicia gra przecież Czarek Miszta - mówi Kucharski.

Wychowanek klubu zakupił karnet uprawniający do oglądania wszystkich meczów Orląt na żywo. - Kupiłem najdroższą „wejściówkę". Wiadomo, że ciężko będzie regularnie przyjeżdżać na spotkania do Łukowa, ale przede wszystkim chciałem dołożyć cegiełkę do rozwoju klubu, w którym się wychowałem. Bardzo przyjemnie wydałem 500 złotych - przyznaje.

W najbliższy weekend „Kucharz" zawita ponownie do Łukowa. 17 września ma spotkanie klasowe z czasów liceum. - Miałem nadzieję, że Orlęta zagrają u siebie. Niestety, jadą do Poniatowej. Liczę, że w najbliższej przyszłości obejrzę swoich młodszych kolegów na żywo w akcji - mówi.

Kucharski na początku roku zachorował. Spędził 74 dni w szpitalu. Przez 41 dób przebywał na intensywnej terapii, a 30 dni był w stanie śpiączki farmakologicznej. Schudł aż 30 kilogramów. Teraz wraca do zdrowia. - Jest stabilnie. Czuję się dobrze. Uprawiam sport, co jest dla mnie szalenie istotne i ważne w życiu. Staram się wrócić do takiej codzienności, jaka towarzyszyła mi przed chorobą. Aktywność jest dużo mniejsza niż w przeszłości, ale mi w zupełności odpowiada. Moim priorytetem jest wyjście z tej przewlekłej choroby - dodaje.

50-latek mówi wprost. - Miałem i mam silny organizm, który uchronił mnie przed śmiercią. Chcę i muszę dbać i wzmacniać swoje ciało. Gram w piłkę. Liczę, że szybko wrócę do swojej formy fizycznej. Za rok mamy stulecie Orląt. Będę robił wszystko, by móc wyjść na boisko i jeszcze raz zagrać dla swojego klubu. Z drugiej strony to dodatek do tego wszystkiego. Najważniejszy będzie udział w tak pięknej uroczystości - kończy.

mp

Powstało Łukowskie Stowarzyszenie Przedsiębiorczości. Możesz dołączyć

Nowo powstałe stowarzyszenie zaprasza do swojego grona tych, którzy na co dzień dźwigają ciężar prowadzenia własnej firmy i tych, którzy swoje przedsiębiorcze talenty rozwijają w takich obszarach, jak prowadzenie domu, organizacja życia i realizacji życiowych celów.

Członkowie Łukowskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorczości w wakacje zachęcali nad Zalewem Zimna Woda do wstąpienia w ich szeregi i wspólnego działania

- Prowadzenie swojej firmy jest trochę jak samotna podróż, taka podroż bywa trudna i przytłaczająca, lecz w tej podróży możemy spotkać fantastycznych pełnych entuzjazmu ,pomocnych i mądrych ludzi. W tym właśnie celu powstało Nasze Stowarzyszenie – zapewniają Marlena Zakrzewska z firmy „Tren" i Jolanta Miłkowska, szefowa „Kucharka", obie z Łukowskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorczości.

- Jesteśmy grupą ludzi, którzy chcą się wspierać, rozwijać, mieć realny wpływ na niełatwe dla małych przedsiębiorców realia gospodarcze, dzielić się doświadczeniem bez względu na branże i obszar działania, poznawać problemy z jakimi borykają się na co dzień prowadząc swoje firmy czy gospodarstwa domowe. Każdego, kto chciałby spotkać się z nami, poświecić chwilkę swojego cennego czasu, serdecznie zapraszamy na otwarte spotkanie. Zapraszamy przedsiębiorców powiatu łukowskiego oraz wszystkie przedsiębiorcze kobiety i przedsiębiorczych mężczyzn – mówią panie.

Spotkanie 17 września

Łukowskie Stowarzyszenie Przedsiębiorczości zaprasza na otwarte spotkanie w barze „Kucharek". Organizatorzy zapewniają konstruktywne rozmowy, wymianę doświadczeń oraz burzę mózgów przy kawie. Spotkanie odbędzie się w sobotę 17 września o godz.18.00 w Łukowie, w barze „KUCHAREK", ul. Staropijarska 6d.

mo

BIA

NEKROLOGI

BIAŁA PODLASKA

Bogusław Kaproń
64 lata, zm. 1 września, Biała Podl.

Jan Nitychoruk
96 lat, zm. 4 września, Biała Podl.

Wiesław Matejek
68 lat, zm. 4 września, Biała Podl.

Edmund Jezierski
89 lat, zm. 4 września, Radzyń Podl.

Zygmunt Sudewicz
67 lat , zm. 5 września, Biała Podl.

Wanda Pacyńska
78 lat, zm. 5 września, Biała Podl.

Teresa Tymińska - Surówka
60 lat
zm. 6 września, Lublin

Artur Danik
67 lat, zm. 7 września, Husinka

Antonina Samociuk
91 lat, zm. 7 września, Międzyrzec

Stanisław Charczuk
54 lata
zm. 8 września, Strzakły

Zenon Kot
50 lat
zm. 8 września, Polskowola

Jan Krulikowski
94 lata, zm. 9 września, Biała Podl.

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

PARCZEW

Anna Rukawiczkin
78 lat, zm. 1 września, Parczew

Teresa Wawszczak
74 lata, zm. 1 wrzesnia, Sosnowica

Kazimiera Skrzeczkowska
86 lat, zm. 5 września, Milanów

Zygmunt Furman
76 lat, zm. 6 września, Parczew

Helena Kobylewska
77 lat, zm. 7 września, Parczew

Wiesława Krychowska
64 lata, zm. 7 września, Suchowola

Marian Sak
72 lata, zm. 7 września, Kolano

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

Zderzenie dwóch samochodów w Tuchowiczu

Wypadek spowodował kierowca, który wskutek złego samopoczucia zjechał na przeciwległy pas (fot.PSP Łuków)

W poniedziałek 5 września około godziny 17 w Tuchowiczu czołowo zderzyły się dwa auta.

- 68-letni mieszkaniec gminy Stanin najprawdopodobniej w wyniku innych dolegliwości medycznych utracił chwilowo przytomność, w wyniku czego zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka pojazdem - poinformował mł. asp. Marcin Zdunek, z policji w Łukowie. Mercedesem kierowała mieszkanka gminy Stanin, która przewoziła ze sobą 3-letnią córkę.

Ranni zostali przetransportowani do szpitala w Łukowie i helikopterem do szpitala w Lublinie.

Na miejscu pracowali: JRG Łuków, OSP Tuchowiczu, policja, zespół ratownictwa medycznego

mst

eprasa.pl a660014abc

Znowu ludzie drżą przed śmieci na granicy Lubart

Zakład ma powstać w gm. Lubartów na granicy z miastem. Tylko w ciągu dwóch dni sprzeciw wyrazili mieszkańcy miasta i wsi Annobór. Powstał komitet protestacyjny w silnym składzie, z zaprawionymi w sporach Jackiem Tomasiakiem, Radosławem Szumcem, prawnikiem Maciejem Polakiem.

Sala w świetlicy była zapełniona przez mieszkańców Annoboru i Lubartowa

Jagoda Włoch była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu

Firma STENA Recycling sp. z o.o. chce budować w gminie Lubartów zakład zbierania i przetwarzania odpadów m.in. niebezpiecznych. W lipcu złożyła do Urzędu Gminy „Wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną".

STENA Recycling sp. z o.o. to firma zajmująca się przetwarzaniem i odzyskiwaniem odpadów. W 19 lokalizacjach w Polsce przetwarza 500 tys. ton odpadów rocznie. Zajmuje się kilkoma rodzajami odpadów: metalami żelaznymi i nieżelaznymi, papierem i plastikiem oraz odpadami niebezpiecznymi.

Plany inwestora

Bomba wybuchła w ub. tygodniu, gdy Urząd Gminy w Lubartowie poinformował, że o „wszczęciu postępowania z udziałem społeczeństwa" w sprawie inwestycji.

W raporcie o oddziaływaniu na środowisko można przeczytać, co firma Stena Recycling sp. z o.o. chciałaby zbudować pod Lubartowem. Sprawa dotyczy zwłaszcza mieszkańców Lubartowa, bo inwestycja ma powstać blisko ich domów.

- Przedmiotem opracowania jest przedsięwzięcie polegające na uruchomieniu działalności gospodarczej w zakresie kompleksowej gospodarki odpadami polegająca na zbieraniu odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne, jak również prowadzeniu przetwarzania odpadów w gminie Lubartów we wsi Annobór - Kolonia, z użyciem następujących instalacji:

Instalacja do przetwarzania odpadów z papieru i tworzyw sztucznych,

Instalacja do przetwarzania odpadów złomu – metali żelaznych i nieżelaznych,

Instalacja do mycia odpadów stanowiących opakowania po substancjach niebezpiecznych,

Odzysk drewna (proces prowadzony poza instalacją).

- Planowane gospodarowanie odpadami obejmować będzie zbieranie, transport, przetwarzanie i wytwarzanie odpadów, łącznie z nadzorem nad tego rodzaju działaniami oraz działania wykonywane w charakterze sprzedawcy odpadów lub pośrednika w obrocie odpadami. Przedsięwzięcie będzie realizowane na terenie dotychczas niezagospodarowanym i wiąże się z budową lub montażem: obiektów o funkcji biurowej i socjalnej (zabudowa kontenerowa), obiektów produkcyjnych i magazynowych, placów magazynowych do magazynowania odpadów luzem w zadaszonych i niezadaszonych boksach z bloczków, wagi najazdowej, parkingów, dróg wewnętrznych w tym pożarowych, placów manewrowych i postojowych dla środków transportu i kontenerów, zjazdów z drogi gminnej, niezbędnej infrastruktury technicznej, w tym m.in. przyłączy mediów, zbiornika magazynowego na olej napędowy o pojemności 5 m3, stojaków na butle LPG do wózków widłowych - napisano w raporcie.

Trochę historii: jak powstrzymano sortownię

Tego zakładu obawiają się mieszkańcy Annoboru i Lubartowa. Podobna sytuacja miała już miejsce w Lubartowie kilkanaście lat temu, kiedy proponowano budowę sortowni odpadów w obrębie ulic Lipowa - Nowodworska - Gazowa. Zakład miał powstać z udziałem funduszy szwajcarskich. Utworzono komitet protestacyjny, działał w nim ówczesna radna Bogumiła Lisek - Jublewska, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak, radny Grzegorz Gregorowicz, społeczniczka Elżbieta Wąs. Sprzeciw dużej części mieszkańców Lubartowa wobec proponowanej lokalizacji miał wpływ na przegraną Jerzego Zwolińskiego, ówczesnego burmistrza w wyborach w 2010 r.

Protesty trwały, kiedy burmistrzem był już Janusz Bodziacki. Ostatecznie lokalizację zmieniono, sortownia budowana przez Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej powstała w Wólce Rokickiej.

Mieszkańcy Annoboru: nikt nas nie pytał!

Mieszkańcy Annoboru i położonych blisko niego ulic Lubartowa są przeciwni budowie nowego zakładu w pobliżu ich domów. Już w sobotę, w okolicy dworca PKP w Lubartowie, pojawiło się ponad 50 osób.

- Jesteśmy przerażeni tym, co się dzieje bez naszej wiedzy. Zakład ma powstać na terenie gminy Lubartów, ale w 60 - 70 procentach będzie dotyczył mieszkańców miasta. Zastanawia nas, dlaczego gmina nie poinformowała własnych mieszkańców, nie poinformowała Urzędu Miasta, który powinien nas poinformować - mówili ludzie, którzy przyszli na spotkanie.

Obawiali się, że taka inwestycja będzie dla nich uciążliwa, a wartość działek w pobliżu zakładu spadnie.

Z Rady Gminy jedna radna, z Rady Miasta - pięciu

W niedzielę mieszkańcy Lubartowa i Annoboru zebrali się w świetlicy remizy w Annoborze. Spotkanie zorganizowała radna gminna Jagoda Włoch. Była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu. Dopisali za to radni miejscy z Lubartowa - przyjechali Jacek Tomasiak, Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Przemysław Kural, przybył też Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów. Jak zaznaczył, mieszka w Lubartowie, ale pochodzi z Annoboru. Dlatego pojawił się na zebraniu w swojej rodzinnej miejscowości. W spotkaniu uczestniczył też znany lubartowski prawnik, mecenas Maciej Polak.

Radna Włoch skontaktowała się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciele przyjadą do Annoboru w środę. Zapowiedział się burmistrz Krzysztof Paśnik.

Mieszkańcy Annoboru domagają się, żeby przyszedł także wójt gminy Lubartów. Zapowiadają, że jeśli nie przyjdzie, sami pójdą pod Urząd Gminy. - Byłam na spotkaniu z kierownictwem firmy. Powiedziałam, że dziwi mnie lokalizacja takiego zakładu. Nie oszukujmy się, tereny pod przemysł w gminie Lubartów są dosyć młode z punktu widzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Mimo że postępowanie trwało ponad 8 lat i skończyło się zmianą 200-metrowego kawałka, to jest to coś nowego i mnie bardzo zdziwiło, że ktoś w ogóle zainteresował się tymi terenami. Miasto Lubartów ma dosyć prężnie działającą strefę ekonomiczną i naturalną koleją rzeczy było lokalizowanie zakładów przy ul. Nowodworskiej, Gazowej - mówiła radna. - Firma ma w Polsce 16 oddziałów. Dlaczego nowa lokalizacja w Lubelskiem? Z tego, co przedstawili dyrektorzy firmy w Niemcach, wynajmują plac, na którym nie mają możliwości lokowania inwestycji. Mogą tam składować różne rzeczy, ale nie mogą postawić niczego trwale związanego z gruntem. Jest to ogromna międzynarodowa korporacja należąca do szwedzkiej rodziny. Jej właściciele są jednocześnie właścicielami statków towarowych i osobowych, które pływają po Bałtyku. Każdy zna firmę Stena Line. To uświadamia państwu, z kim mamy do czynienia. Jak powiedziałam, że będą protesty, panowie się tylko uśmiechnęli - mówiła radna Włoch. Najwięcej emocji wśród mieszkańców budzi perspektywa powstania zakładu przetwarzającego pojemniki po odpadach niebezpiecznych. - Firma deklaruje, że to nie będą pojemniki po toksynach, tylko po farbach. Twierdzą, że z firmą Stena współpracuje Biedronka i Dako. Jak Dako używa farb drukarskich, to te pojemniki są przez firmę odbierane, myte i nadaje im się nowe życie - mówiła radna. - Przetwarzanie złomu ma polegać na magazynowaniu złomu i przygotowaniu go do dalszej obróbki. To polega na cięciu go, dalej będą go wywozić - mówiła. Woda po myciu pojemników ma nie być oddawana do ścieków, tylko magazynowana i wywożona. - Oni wyraźnie powiedzieli, że to będzie odprowadzone do ścieków, na co wydała zgodę gospodarka komunalna. Co prawda ma to być gromadzone w zbiorniku 10 metrów sześciennych, który już nie podają, że tu budują. Będą dosypywać jakiś proszek, sorbent, natomiast jeśli to nie będzie spełniać parametrów, to nie będą wrzucać do ścieków, tylko wtedy samochodami będą wywozić, nie napisali nawet, do kogo - do kogoś, kto będzie miał pozwolenie - mówił radny Przemysław Kural.

Janusz Pożak: nie chciałem blokować inwestycji

Według radnej między firmą a właścicielami gruntów są podpisane umowy wstępne, a umowy przyrzeczenia są zaplanowane na 18 października. Firma ma powstać na gruntach, które jeszcze są w prywatnych rękach. Jedna z działek należy do Janusza Pożaka, przedsiębiorcy i radnego powiatowego. Potwierdza, że zgodził się na sprzedaż działki.

- Firma zgłosiła się do mnie w zeszłym roku. Początkowo jak dowiedziałem się, że ma powstać zakład przetwarzający odpady, przeraziłem się. Zażądałem wyjaśnień, czym firma się zajmuje. Przedstawiono mi jej działalność i czym ma się zajmować planowany zakład. Będzie tam przetwarzany plastik, będą odbierali puszki po farbach, olejach, będą je myć. Puszki będą oddawane na złom, pozostałości po myciu będą wywożone cysternami. Według mnie nie ma tu zagrożenia dla środowiska. To jest szwedzka firma, więc ma odpowiednie procedury. Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż. Firma tłumaczyła, że moja działka jest pośrodku terenu przeznaczonego pod planowany zakład, bez niej nie można będzie go zbudować. Ponieważ sam jestem przedsiębiorcą, nie chciałem blokować komuś jego działalności. Moja działka ma około hektara, z tego pod zakład ma być przeznaczone około 30 arów, reszta pod drogę - mówi Janusz Pożak. Uważa, że na spotkaniu przedstawicieli Stena Recycling sp. z o.o. z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa sytuacja będzie wyjaśniona.

- Miałem wiele telefonów, że ma powstać spalarnia śmieci. Żadnej spalarni nie będzie, firma wyjaśni mieszkańcom, czym się zajmuje. Może emocje opadną. Działki jeszcze nie sprzedałem, jeśli po spotkaniu mieszkańcy nadal będą mieli obawy i będą protestować, będę myślał, nad tym, czy ją sprzedać - mówi Janusz Pożak. Na spotkaniu w Annoborze padło też nazwisko jednego ze znanych urzędników z Urzędu Miasta w Lubartowie, który miałby być właścicielem kolejnej działki. Zapytany przez nas o tę sprawę, odpowiedział, że na razie nie chce sprawy komentować, za kilka dni może się umówić z nami na rozmowę.

Konkurencja dla sortowni ZKGZL

Głos na zebraniu zabrał Radosław Szumiec. Przypominał historię budowy sortowni. - Sortownia powstała w Wólce Rokickiej i sortownię czuć. Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć. To jest nieprawda. Zapachu nie da się zamknąć. Dlatego lokalizacja takiego zakładu nie powinna być w terenie zabudowanym, gdzie do domów mamy 350 metrów - mówił. - Po co nam drugi zakład zagospodarowania odpadów? Gmina Lubartów jest

REG

eprasa.pl a660014abc

przetwórnią owa

Protest przeciw sortowni w Lubartowie

członkiem Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. Do związku należy sortownia w Rokitnie. - Myślę, że druga sortownia ograniczyłaby dochody tego zakładu, czyli gminom członkowskim, głównie gminie Lubartów i miastu Lubartów po prostu by szkodziła. Nie byłoby mowy o obniżce cen śmieci - mówił Szumiec.

Boją się o ujęcie wody

Radny Jacek Tomasiak deklarował pracę w komitecie protestacyjnym. Jego zdaniem budowa takiego zakładu nie ma sensu, bo odpady, które nie są odpadami niebezpiecznymi, przyjmuje ZZO w Wólce Rokickiej. - Natomiast jeśli ja słyszę, że ma być przetwarzany odpad niebezpieczny, to proszę sobie znaleźć definicję. To rtęć, to oleje, to farby. To jest w bezpośrednim sąsiedztwie Krańcowej, Powstańców Warszawy, dużych osiedli. Z drugiej strony mamy niedaleko ujęcie wody w Lubartowie. Argumentów na „nie" trochę już na tym etapie jest. Samo przetworzenie to pal go licho, ale tam będzie składowany odpad niebezpieczny. Te big bagi z Dako, o których pani radna wspomniała, one są czyszczone. To jest ciężka chemia, która nie może nam się dostać do wody - mówił radny. Radny Marek Polichańczuk pytał władze ZKGZL, czy wiedzą coś o planowanej inwestycji.

- ZKGZL nic o niej nie wiedział. Trochę mnie to dziwi, ponieważ w związku są przedstawiciele różnych gmin, w tym gminy Lubartów. Powinniśmy jako partnerzy się nawzajem wspierać i informować - mówił radny. Radny Tomasz Krówczyński niepokoi się o ujęcie wody przy ul. Nowodworskiej.

- Jak nie będziemy mieli wody, to nie ma nas. Jeszcze człowiek sobie poradzi, ale tu jest teren wiejski, potrzebna jest woda do upraw, potrzebna jest woda dla zwierząt. Co ja krowie powiem, że nie dostanie wody, bo jest skażona?- mówił radny. Lubartowscy samorządowcy deklarowali, że podejmą działania

Radosław Szumiec
Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć

Janusz Pożak
radny powiatowy, właściciel jednej z działek
Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż

Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural

w celu niedopuszczenia do powstania zakładu. Mają zamiar zwołać sesję nadzwyczajną Rady Miasta (do czego jako radni mają prawo), zaprosić radnych gminnych.

Komitet protestacyjny stworzy pismo z argumentami przeciw

Mecenas Polak radził, żeby czytając raport o oddziaływaniu na środowisko, zwracać uwagę nie tyle na to, co zostało tam napisane, ale na to, czego w nim nie ujęto. - Kiedy czytacie państwo o kwestii oddziaływania na środowisko, to czytacie państwo taki argument, że samochody czekające na rozładunek i załadunek będą mieć zgaszone silniki. Konia z rzędem temu, kto znajdzie szofera, który przy temperaturze minus 10 gasi silnik i zamarza w szoferce, bo tak mu napisali w raporcie. Raport przewiduje 22 ciężarówki na dobę. Jeśli załadunek i rozładunek nie będzie szedł, jak trzeba, zrobi się korek, część samochodów będzie stać i czekać. Praktyczna strona funkcjonowania zakładu to także kierunki dojazdu. Powstaje pytanie, czy samochody nie będą oddziaływać w sposób uciążliwy na tereny, przez które będą przejeżdżać. Raport to w ogóle pomija - mówił prawnik. Radził, żeby dowiedzieć się, jak funkcjonują oddziały firmy w innych miejscach w kraju. Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural. Komitet ma opracować pismo, w którym będą zawarte argumenty przeciw lokalizacji nowego zakładu pod Lubartowem. Pismo ma zostać skierowane do wójta gminy Lubartów, burmistrza Lubartowa, Sanepidu, RDOŚ, Wód Polskich. Mieszkańcom Lubartowa i Annoboru chodzi o to, żeby wójt nie wydał decyzji środowiskowej. Na wyrażenie swego zdania mają 30 dni od ogłoszenia postępowania z udziałem społeczeństwa - obwieszczenie o jego wszczęciu nosi datę 2 września. W poniedziałek skontaktowaliśmy się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciel poprosił o zadanie pytań drogą elektroniczną. Potwierdził, że planowane jest spotkanie z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa w środę. Wtedy firma będzie przedstawiała swoje racje, zaprezentuje swoją działalność. Firma obiecała również odpowiedzieć na nasze pytania. Odpowiedzi opublikujemy na naszej stronie internetowej.

Marcin Kusyk
Dariusz Jędryszka

REG

To koniec UMCS w Puławach

Wydział Zamiejscowy UMCS w Puławach za trzy lata przestanie istnieć. Niebawem do zajmowanego przez uczelnię budynku wprowadzi się Muzeum Badań Polarnych.

Zanim w budynku przy ul. 4 Pułku Piechoty zagościła filia UMCS-u, w latach 1997-2014 funkcjonowała tu Puławska Szkoła Wyższa, która wykształciła ponad 5 tysięcy słuchaczy. Po jej likwidacji zastąpiono ją Wydziałem Zamiejscowym lubelskiej uczelni. W Puławach prowadził studia na takich kierunkach jak: fizjoterapia, chemia techniczna, administracja publiczna i wychowanie fizyczne. Od tego roku akademickiego uruchomiono dwa nowe - biobezpieczeństwo oraz techniki kryminalistyczne.

Muzeum zamiast uczelni

Okazuje się, że studenci, którzy w tym roku rozpoczną naukę w Puławach, będą ostatnimi absolwentami wydziału. Dlaczego? Wszystko ma związek z likwidacją filii UMCS i przejęciem zajmowanego przez niego budynku przez Muzeum Badań Polarnych, działające aktualnie przy ul. Czartoryskich. Kilka tygodni temu senat uczelni podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zbycie własności nieruchomości na rzecz samorządu województwa lubelskiego. Miejscem zainteresowane było właśnie Muzeum Badań Polarnych. W ubiegłym tygodniu marszałek Jarosław Stawiarski oraz dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach Krzysztof Jarosz podpisali porozumienie z rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie prof. dr. hab. Radosławem Dobrowolskim dotyczące nabycia filii UMCS.

- Muzeum zostanie otwarte niezwłocznie po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych (remontowo-budowlanych) oraz przygotowaniu i wykonaniu wystawy stałej i innych niezbędnych prac - mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego.

Podkreśla, że przenosiny na chwilę obecną nie będą utrudniały prac wydziału. Muzeum Badań Polarnych ma zostać ulokowane na parterze budynku. Studenci natomiast zajmą pierwsze piętro. Aula będzie użytkowana wspólnie. Umowa najmu z uczelnią została zawarta na dwa lata.

Ostanie trzy lata wyższej uczelni w Puławach

Rzecznik prasowy UMCS Aneta Adamska nie ukrywa, że do takiego obrotu sprawy przyczyniło się wiele czynników.

- W dobie postępującego niżu demograficznego, rosnących kosztów utrzymania obiektu oraz w związku z mniejszym zainteresowaniem kandydatów kształceniem w wydziałach i filiach zamiejscowych, spadek zainteresowania młodzieży ofertą kształcenia na WZ naszej Uczelni w Puławach jest widoczny - przyznaje Adamska i dodaje:

- Zarówno studenci, którzy w minionych latach rozpoczęli kształcenie na Wydziale Zamiejscowym w Puławach, jak i ci, którzy aktualnie są rekrutowani i rozpoczną studia 1 października, mogą być spokojni, bowiem ich nauka będzie kontynuowana i zostanie ukończona w puławskiej filii.

Wydział zostanie zamknięty w 2025 r.

Dominik Kęsik

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Nie żyje 24-letni mieszkaniec gminy Poniatowa. Zginął na miejscu.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę wieczorem, ok. 22.00 w Kęble na drodze powiatowej z Wąwolnicy do Niezabitowa. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że powiatówką od strony Niezabitowa w kierunku Wąwolnicy seatem jechał 19-latek z powiatu lubelskiego. W tym samym czasie w tę samą stronę drogą poruszał się pieszo 24-latek z gminy Poniatowa. Szedł nieprawidłową stroną jezdni, środkiem prawego pasa, nie miał na sobie żadnych elementów odblaskowych. W tym miejscu poza terenem zabudowanym droga jest nieoświetlona. Swoje zrobiły także panujące na drodze warunki - padający deszcz i słaba widoczność. Niestety kierowca seata nie zauważył pieszego i doszło do potrącenia. 24-letni mieszkaniec gminy Poniatowa zginął na miejscu.

Fot.KPP Puławy

Kierowca seata tłumaczył policji, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka

Kierujący samochodem tłumaczył, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka. Był trzeźwy.

Marta Pietroń

eprasa.pl a660014abc

Puławy: Protest przeciwko ministrowi Czarnkowi i nowemu przedmiotowi

Młodym ludziom nie podoba się ani minister, ani jego podręcznik do nowego przedmiotu, który ich zdaniem jest w ogóle nie potrzebny

Członkowie Federacji Młodych Socjaldemokratów protestują w Puławach przeciwko ministrowi edukacji Przemysławowi Czarkowi. Chcą usunięcia ze szkół wprowadzonego przez niego od tego roku szkolnego przedmiotu - historia i teraźniejszość. - Mamy przecież historię i wiedzę o społeczeństwie. Ten przedmiot jest niepotrzebny - podnoszą.

Maryla Malinowska i Aneta Grzywacz dołączyły do manifestującej młodzieży
- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek nie było. Ten nowy przedmiot to paranoja. Wiem, jak było - mówi Maryla Malinowska (z lewej)

Czarnek do dymisji, podręcznik do HiT-u do kosza

Okazją do manifestacji była piątkowa wizyta Przemysława Czarnka w Puławach, gdzie w Zespole Szkół nr 3 im. M. Dąbrowskiej odbywała się wojewódzka inauguracja kształcenia zawodowego, połączona z oficjalnym oddaniem do użytku kompleksu nowym boisk sportowych. Placówkę wizytowała także lubelski kurator oświaty Teresa Misiuk oraz wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk.

Jeszcze przed rozpoczęciem się uroczystości przed budynkiem szkoły ustawili się przedstawiciele Federacji Młodych Socjaldemokratów z Puław i z Lublina. Przynieśli ze sobą transparenty, m.in. z wizerunkiem ministra Czarka, a z głośników puszczali muzykę. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę na ich zdaniem złe posunięcia resortu edukacji. Chodzi przede wszystkim o wprowadzony od tego roku szkolnego nowy przedmiot, którego uczą się uczniowie szkół średnich - historia i teraźniejszość.

- Podręcznik do tego przedmiotu nie jest właściwie podręcznikiem, to ani historia, ani WOS, jest tylko daną ideologią przekazaną przez obecnego ministra Czarnka - tłumaczy Amelia Chołaj, przewodnicząca FMS w Puławach i uczennica tutejszego ZSO nr 2.

- Podręcznik do HiT-u jest bardzo tautologiczny, przejawiają się w nim dogmatyczne poglądy autora i to świadczy o braku obiektywizmu historycznego. Przykładowo jest tam traktowanie dzieci in vitro jako gorszego sortu dzieci, albo to, że mordowanie niewinnych dzieci jest wolną wolą kobiet. A tak na prawdę kobiety chcą decydować o swoim ciele i zdrowiu, a autor całkowicie o tym zapomina. To główny mankament tego podręcznika - dodaje Patryk Kołbyko, student z Lublina i członek z Nowej Lewicy.

- Naszym zdaniem HiT w ogóle nie jest potrzebnym przedmiotem. Mamy już historię i WOS, więc to sztuczny wytwór, który ma tylko na celu wtłaczanie w głowy młodzieży konkretnej ideologii. W tym podręczniku nie ma miejsca na twórcze myślenie, tylko są podane konkretne rozwiązania. Szkoła powinna uczyć myślenia, a nie podsuwać szablony - przekonuje Wiktor Sawicki, przewodniczący FMS w województwie lubelskim.

Młodzi ludzie, którzy zjawili się przed szkołą, w której gościł minister edukacji nie mają o nim najlepszego zdania.

- Moim zdaniem to najgorszy z dotychczasowych ministrów edukacji. Mieliśmy wielu ministrów, ale ten wyjątkowo zasłużył się tym, żeby zostać określony najgorszym ministrem edukacji, ponieważ jako minister powinien dawać swobodę edukowania i nauczania dla nauczycieli, a on przewiduje jedną drogę - dodaje Wiktor Sawicki.

Puławianie o ministrze i jego pomysłach

Manifestacji z uwagą przyglądali się przechodnie. Niektórzy nawet przystawali. Jak mieszkańcy Puław oceniają działania resortu edukacji i przewodzącego mu Przemysława Czarnka? Czy popierają młodych ludzi?

- Bardzo dobrze, że protestują. To, co dzieje się w edukacji, to jest makabra, nie mam na to nawet słów - komentuje starsza kobieta.

Do protestujących dołączyła także znana w Puławach społeczniczka, Maryla Malinowska.

- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek, nie było - mówi i dodaje:

- Ten nowy przedmiot to paranoja. Byłam dziennikarzem „Solidarności", co tydzień bywałam w Gdańsku i ja wiem, jak było. To typowa propaganda.

Negatywnie o sytuacji w polskiej edukacji i swoich obawach mówi inny mieszkaniec Puław, którego wnuki aktualnie kształcą się.

- Materiał jest za obszerny dla młodzieży, a oprócz tego wprowadza się jeszcze nową teorię, jak ma wyglądać historia Polski. To teoria, która podoba się rządzącym. Młodzież powinna uczyć się nie tylko o przeszłości, ale powinna także patrzeć w przyszłość. Społeczeństwo jest oparte na tym, jaka będzie właśnie młodzież w przyszłości, a teraz propaganda jest nie dość, że na każdy kroku w przestrzeni publicznej, to jest i w szkole - podnosi Michał Środek.

Marta Pietroń

ZDARZENIA Z Lublin24.pl

Powiat lubelski: Śmiertelny wypadek na drodze ekspresowej

Fot.KWP Lublin

Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego marki Mercedes

Kierujący land roverem najechał na tył stojącego na pasie awaryjnym ciężarowego mercedesa.

Do wypadku doszło 9 września w nocy na trasie S19 na wysokości miejscowości Załucze. Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego marki Mercedes. Z relacji 57-letniego kierowcy wynika, że pojazd zatrzymał się, z uwagi na awarię.

W wyniku zdarzenia 34-letni pasażer osobówki zmarł na miejscu.

- Z kolei 26-letni kierowca trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Trwa wyjaśnianie dokładnych okoliczności zdarzenia - mówi nadkom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Lublin: Awanturnik zatrzymany po pościgu

Fot.KWP Lublin

Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latka, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym

Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latka, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym.

9 września około godziny 16:30 policjanci z Bełżyc zostali poinformowani o agresywnym mężczyźnie, który na stacji paliw w Kozubszczyźnie groził śmiercią jednemu z klientów. Następnie uderzył 58-latka. Sprawca odjechał ze stacji samochodem marki Volkswagen Golf i podjechał pod znajdujący się obok salon fryzjerski.

Tam po awanturze uszkodził dwie pary drzwi i odjechał. Policjanci zauważyli jego pojazd w pobliżu drogi ekspresowej S19. Próbowali go zatrzymać. Kierujący jednak zaczął uciekać. Wjechał na ekspresówkę. Następnie skręcił w al. Spółdzielczości Pracy w Lublinie. Uciekający łamał przepisy ruchu drogowego, m.in. jazdą pod prąd, wyprzedzaniem na przejściu dla pieszych oraz niezastosowaniem się do sygnalizacji świetlnej. Volkswagen został zatrzymany na al. Tysiąclecia w pobliżu dworca PKS.

Za kierownicą siedział 37-latek z gminy Konopnica. Był trzeźwy. Została od niego pobrana krew do badań na zawartość substancji odurzających. W jego aucie policjanci znaleźli nóż.

37-latek w przeszłości był notowany za przestępstwa przeciwko mieniu, życiu i zdrowiu oraz wolności, a także za uprawę konopi.

- Mężczyzna będzie też odpowiadał za groźby i uszkodzenie ciała, zniszczenie mienia, a także za popełnione wykroczenia drogowe - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

REG

eprasa.pl a660014abc

Nastolatkowie mają ogromny żal do zastępcy burmistrza Poniatowej za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła ich o coś, czego nie zrobili

Doniosła na policję na młodzież z rodzinnej miejscowości. Z pieczątką: zastępca burmistrza

PONIATOWA: W tarapaty wpadło sześcioro nastolatków. Sąd skazał pierwszych z nich na grzywnę za zakłócanie spokoju pani burmistrz. - Jesteśmy niewinni - twierdzą młodzi.

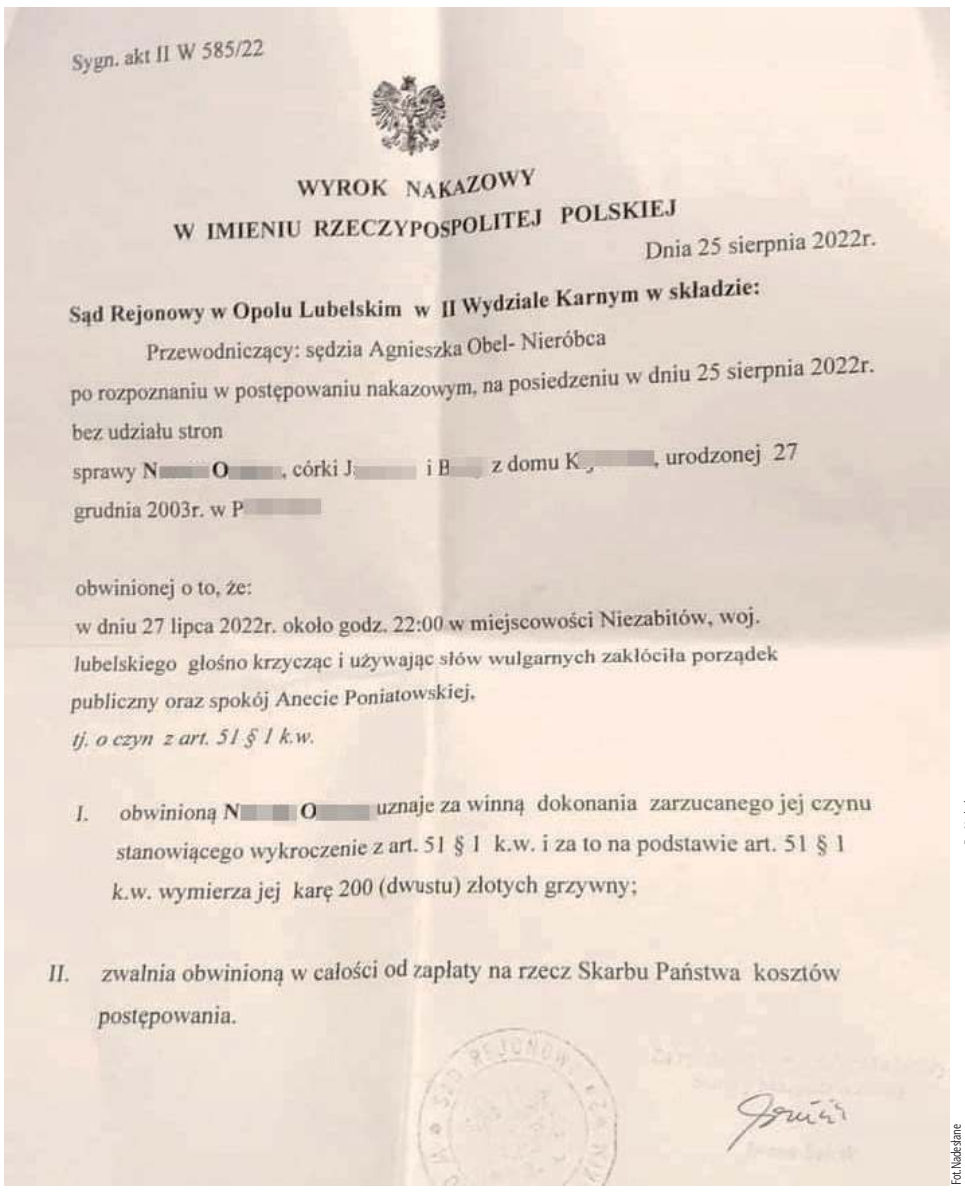

Sygn. akt II W 585/22

WYROK NAKAZOWY
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 25 sierpnia 2022r.

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: sędzia Agnieszka Obel- Nieróbca

po rozpoznaniu w postępowaniu nakazowym, na posiedzeniu w dniu 25 sierpnia 2022r.

bez udziału stron

sprawy N[redacted] O[redacted], córki J[redacted] i B[redacted] z domu K[redacted], urodzonej 27 grudnia 2003r. w P[redacted]

obwinionej o to, że:

w dniu 27 lipca 2022r. około godz. 22:00 w miejscowości Niezabitów, woj. lubelskiego głośno krzycząc i używając słów wulgarnych zakłóciła porządek publiczny oraz spokój Anecie Poniatowskiej,

tj. o czyn z art. 51 § 1 k.w.

I. obwinioną N[redacted] O[redacted] uznaje za winną dokonania zarzucanego jej czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 k.w. i za to na podstawie art. 51 § 1 k.w. wymierza jej karę 200 (dwustu) złotych grzywny;

II. zwalnia obwinioną w całości od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów postępowania.

Fot. Nadesłane

25 sierpnia br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał pierwszy wyrok nakazowy skazujący jedną z młodych mieszkanek Niezabitowa na 200 zł grzywny za zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej

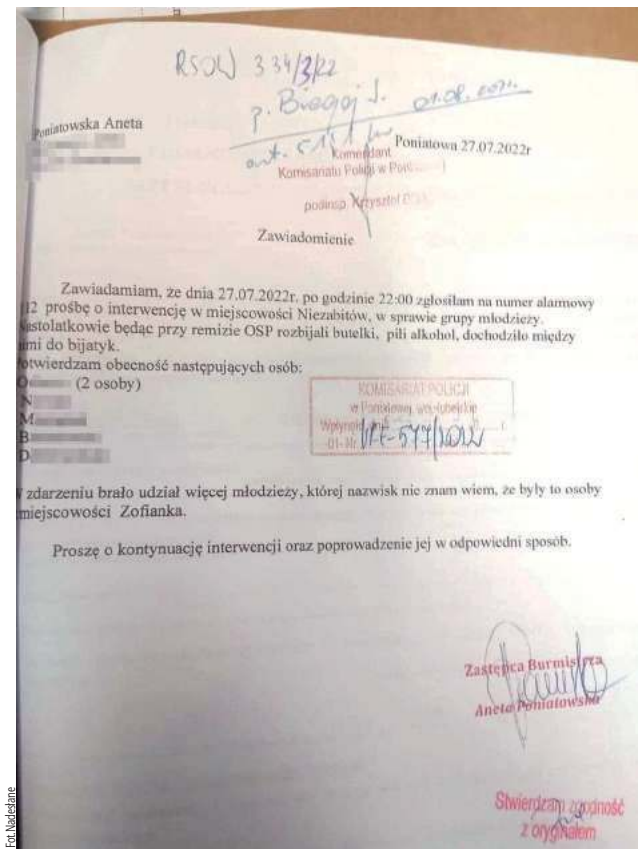

RSOW 334/3K2
p. Biegaj J. 01.08.2022

Poniatowska Aneta
[redacted]

Komendant Poniatowa 27.07.2022r
Komisariatu Policji w Poniatowej
podinsp. Krzysztof [redacted]

Zawiadomienie

Zawiadamiam, że dnia 27.07.2022r. po godzinie 22:00 zgłosiłam na numer alarmowy 112 prośbę o interwencję w miejscowości Niezabitów, w sprawie grupy młodzieży. Nastolatkowie będąc przy remizie OSP rozbijali butelki, pili alkohol, dochodziło między nimi do bijatyk.

Potwierdzam obecność następujących osób:
O[redacted] (2 osoby)
N[redacted]
M[redacted]
B[redacted]
D[redacted]

KOMISARIAT POLICJI w Poniatowej woj. lubelskie
Wpłynęło 01-10-2022 VII-5474/2022

W zdarzeniu brało udział więcej młodzieży, której nazwisk nie znam wiem, że były to osoby z miejscowości Zofianka.

Proszę o kontynuację interwencji oraz poprowadzenie jej w odpowiedni sposób.

Zastępca Burmistrza
Aneta Poniatowska

Stwierdzam zgodność z oryginałem

Fot. Nadesłane

Zawiadomienie złożone na policję przez Anetę Poniatowską, zastępcę burmistrza Poniatowej, dotyczące kontynuacji interwencji i „poprowadzenia jej w odpowiedni sposób"

Aneta Poniatowska,
zastępca burmistrza Poniatowej
- Nie wiem, czy pieczątkę powinnam stawiać, czy nie powinnam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie w tej sprawie stanowiska, jakie zajmuję. Jeżeli intencje są szczere i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczątki

Radosław Pomorski,
prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim
- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych

kom. Sabina Piłat-Kozieł,
KPP w Opolu Lubelskim
- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. - Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego

Policja: Nikogo nie zastaliśmy na miejscu

Opolska policja potwierdza, że 27 lipca interweniowała w Niezabitowie po telefonicznym zgłoszeniu od Anety Poniatowskiej. Otrzymała je o godz. 21.50. Mówiło ono o zajściu, do jakiego doszło pod remizą Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Dzwoniąc, pani Aneta Poniatowska powiedziała, że widziała z daleka i zna osoby uczestniczące w tym zajściu, ale nie wskazała ich z imienia – informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Do Niezabitowa skierowany został patrol policji.

- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. Udokumentowali to w notatniku służbowym, tylko i wyłącznie – dodaje.

Na tym sprawa się nie zakończyła. Kilka dni później zastępca burmistrza udała się do Komisariatu Policji w Poniatowej.

- Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego – relacjonuje.

Zawiadomienie dotyczyło sześciu osób w wieku 14 – 22 lata. Cztery z nich to osoby nieletnie, dwie pozostałe z uwagi na wiek podlegają już odpowiedzialności karnej.

- W czterech przypadkach od razu zostały skierowane materiały do sądu rodzinnego, a w dwóch kolejnych skierowaliśmy wnioski o ukaranie za wykroczenie – mówi Piłat-Kozieł.

Policjantka potwierdza jednocześnie, że Aneta Poniatowska została przesłuchana w charakterze świadka. I na podstawie tylko jej zeznań skierowane zostały materiały do sądu. Policja natomiast nie zabezpieczyła innego dowodu w sprawie – nagrania z monitoringu znajdującego się na remizie OSP.

Wiceburmistrz wskazała winnych

Oficjalne, pisemne zawiadomienie w sprawie tego, co zadziało się w Niezabitowie, wpłynęło do Komisariatu Policji w Poniatowej 1 sierpnia. Aneta Poniatowska opatrzyła swoje pismo prywatnym adresem i pieczątką urzędową „zastępca burmistrza Poniatowej". Prosi w nim policję o kontynuację interwencji z 27 lipca i prowadzenie jej w „odpowiedni sposób".

Poniatowska w zawiadomieniu wskazuje też winnych, sześć młodych osób, które ona sama miała zidentyfikować w trakcie zdarzenia, choć stojących koło remizy było więcej. Ale nie wszystkich znała. W rozmowie ze Wspólnotą zastępca burmistrza przyznaje, że identyfikowała po głosie i posturze ciała. Niektórych po wózku inwalidzkim.

Ona sama – jak zapewnia - całe zdarzenie widziała, bo mieszka po drugiej stronie, ponad 100 m od remizy.

- Widziałam grupę młodzieży, około 15 osób. Nie liczyłam ich, bo byli rozproszeni. Dwóch z nich było na ziemi. Nie wiem, ilu ich trzymało. To była bójka, bicie się, rozbijanie butelek, przekleństwa, krzyki. Było dosyć głośno, stąd moje zainteresowanie – wspomina Aneta Poniatowska to, co wydarzyło się pamiętnego 27 lipca około godziny 22. – Myślę, że każdy normalny obywatel powinien to zrobić – dodaje.

Wyrok wydany

Nad sprawą zajścia w Niezabitowie już się pochylił Wydział Karny Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. Pierwszy wyrok nakazowy zapadł 25 sierpnia w stosunku do 22-latki.

Natalia została uznana za winną spowodowania wykroczenia - zakłócenia porządku publicznego oraz spokoju Anecie Poniatowskiej. Miała krzyczeć i używać wulgarnych słów.

Na wyrok czeka jeszcze 17-letnia Klaudia. Obie zamierzają złożyć sprzeciw od wyroków. Nie zgadzają się bowiem z nimi i z tym, że zostały uznane za winne. Obie otrzymały bezpłatną pomoc prawną. Zaoferował ją Michał Kramek, członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Jestem oburzony tym, że pani zastępca burmistrza Poniatowej zachowuje się tak w stosunku do ludzi młodych. Tak nie może być, że władza w XXI w. zachowuje się jak ZOMO w 1957 roku, zamiast służyć ludziom, występuje przeciwko nim i nasyła na nich policję. To jest karygodne - komentuje Kramek.

Pozostałymi nieletnimi, wskazanymi przez zastępcę burmistrza Poniatowej, zajmie się Wydział Nieletnich i Spraw Rodzinnych.

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające, mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych – informuje Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

„Jesteśmy niewinni"

Młodzież z Niezabitowa po tym, co zrobiła zastępczyni burmistrza, jest w szoku. Do Poniatowskiej mają ogromny żal za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła o coś, czego nie zrobili. Twierdzą, że zrobiła to, bo ich nie lubi.

- Nie uczestniczyłam w tej bójce i nic złego nie robiłam. Byłam, podobnie jak i pozostali, przypadkowym gapiem, który w tym czasie i w tym miejscu znalazł się zupełnie przypadkowo. Za chwilę stamtąd odeszłam, poszłam do sklepu, a potem wróciłam do domu – mówi załamana Klaudia.

17-latka o tym, że została o coś obwiniona, dowiedziała się, gdy dostała wezwanie na komisariat.

- Tam poinformowano mnie, że zostałam ukarana grzywną za zakłócanie spokoju pani Anecie Poniatowskiej. A ja naprawdę nic złego nie zrobiłam – dodaje.

W podobnym tonie wypowiada się 15-letni Konrad.

- Z kolegami siedzieliśmy w parku w Niezabitowie. I nagle usłyszeliśmy, że coś się dzieje pod remizą. Poszliśmy we dwóch tylko zobaczyć – opowiada 15-latek.

„Zrobiłam to dla ich dobra"

Zastępca burmistrza Poniatowej przekonuje, że intencje miała dobre, a jej reakcja była konieczna, bo gdyby całą sprawę zostawiła bez echa, to mogłoby dojść do kolejnych tego typu zdarzeń.

- Chciałam zadbać o bezpieczeństwo młodzieży na swoim terenie. Tak naprawdę ta młodzież potrzebuje pomocy, więc chciałam zainterweniować drogą oficjalną, stąd moja reakcja – tłumaczy Aneta Poniatowska.

Dlaczego nie podpisała się jako osoba prywatna na zawiadomieniu do policji, tylko użyła pieczątki urzędowej?

- Nie wiem, czy pieczątkę powinnam stawiać, czy nie powinnam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobię to szybciej i lepiej. Jeżeli intencje są szczere i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczątki – tłumaczy.

Agnieszka Ciekot

REG

eprasa.pl a660014abc

Zbiórka na rzecz pani Leokadii przekazana chorej dziewczynce

Po wybuchu butli z gazem dom runął. Przebywająca w budynku 74-letnia kobieta z obrażeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. Jej życia nie udało się uratować

Do tragicznego wydarzenia doszło w gminie Borki 31 lipca. W niedzielę rano wybuchła butla z gazem w domu jednorodzinnym w Starej Wsi niszcząc budynek, a nawet samochód zaparkowany kilka metrów dalej. Właścicielka w wieku 74 lat z rozległymi poparzeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do specjalistycznego szpitala w Łęcznej.

Gmina z wójtem Radosławem Sałatą uruchomiła publiczną zbiórkę na odbudowę domu oraz leczenie i rehabilitację pani Leokadii. Akcja była organizowana w dzień dożynek gminno-parafialnych w Nowinach oraz w radzyńskim starostwie. Zebrano 3 097,35 zł. Jednak te pieniądze zostaną ofiarowane na inny cel. Pani Leokadia 22 sierpnia zmarła.

- W związku ze smutnymi okolicznościami, jakie wystąpiły po przeprowadzeniu zbiórki, zbiórka została zakończona. Najbliższa rodzina śp. Leokadii Choroś postanowiła, że zebrane pieniądze zostaną przekazane na rehabilitację Lenki Mazur - informuje wójt Sałata.

Lenka Mazur urodziła się w 2021 roku, jest mieszkanką gminy Borki. Stwierdzono u niej Zespół Downa. Od pierwszych dni życia jest pod stałą opieką wielu specjalistów (ortopeda, kardiolog, laryngolog, endokrynolog, neurolog i wielu innych) oraz jest intensywnie rehabilitowana. Lenka wraz z rodzicami uczęszcza na fizjoterapię, do logopedy i na zajęcia integracji sensorycznej. Dodatkowy chromosom wyrządził w organizmie Leny dość spore zamieszanie. Dziewczynka codziennie zmaga się z obniżonym napięciem mięśniowym, obniżoną odpornością, niedoczynnością tarczycy, a ostatnio największym problemem stała się wiotkość i koślawość stóp. Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi.

mm

Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi

Pomimo bólu i trudności Lenka jest bystrą, uśmiechniętą, otwartą i ufną dziewczynką. Pieniądze na rehabilitację i leczenie mogą przyśpieszyć jej drogę do tego, by stanąć na nóżki

Rekord pasażerów na lotnisku. To najlepszy wynik od otwarcia

Lublin: Port Lotniczy Lublin odnotował najlepszy wynik w swojej 10-letniej historii. W sierpniu obsłużył 47 828 pasażerów.

- Największy ruch na lotniskach przypada na okres wakacyjny, kiedy do regularnej listy połączeń dołączają loty czarterowe. To wtedy pasażerowie chętnie ruszają na zwiedzanie Polski i innych krajów, co ma swoje odzwierciedlenie w statystykach. Sierpień był niezwykle udany dla naszego portu lotniczego. Obsłużyliśmy blisko 48 tysięcy pasażerów, co jest historycznym rekordem w działalności lotniska. Cieszymy się, że przypadający w tym roku jubileusz 10-lecia lotniska możemy świętować świetnym wynikiem - mówi prezes Portu Lotniczego Lublin, Andrzej Hawryluk.

Operacji lotniczych w sierpniu wykonano 448, a pasażerów obsłużono 47828. Jak wyjaśnia lotnisko - rekordowa frekwencja to zasługa m.in. bardzo dobrze przyjętych przez mieszkańców Lublina i regionu rejsów w ramach akcji Lato 2022. W tym roku z Lublina, które reklamowano jako wylot nad cztery morza, można było polecieć do tureckiej Antalyi. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również połączenia obsługiwane przez linię lotniczą Wizz Air do chorwackiego Splitu oraz Burgas w Bułgarii nad Morzem Czarnym. Podobnie jak loty do Gdańska, które wykonywało dwóch przewoźników – Ryanair i PLL LOT.

Bez względu na czas największym zainteresowaniem cieszą się loty do Londynu, które oferuje dwóch przewoźników.

Od czerwca 2023 roku do siatki połączeń z Portu Lotniczego Lublin dołączają loty na grecką wyspę Rodos.

Joanna Niećko

Był poszukiwany listem gończym. Policja zatrzymała go na budowie

Fot.KWP Lublin

Był poszukiwany listem gończym. Policja zatrzymała go na budowie

Kilka miesięcy w zakładzie karnym spędzi mężczyzna, który był poszukiwany za jazdę po alkoholu. Zatrzymano go na budowie, gdzie pracował.

Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna opuścił Lubelszczyznę i uchylając się od wyroku, próbuje się ukrywać.

- Z informacji kryminalnych wnikało, iż mieszkaniec Bychawy często zamienia miejsca pobyty i próbuje szukać zatrudnienia przy montażu rusztowań. Ostatnie ustalenia wskazywały, że przebywa na terenie województwa świętokrzyskiego - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

W efekcie 50-latek został zatrzymany na budowie, w trakcie skręcania przęseł. Z placu budowy trafił do celi. W zakładzie karnym spędzi najbliższe 5 miesięcy.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl a660014abc

Wieńce pod foliową osłoną. Wojewódzkie dożynki w strugach deszczu

Pogoda nie dopisała. Podczas tradycyjnego korowodu, w którym delegacje gmin z powiatu lubelskiego - będącego gospodarzem święta plonów - oraz pozostałych powiatów naszego województwa miały zaprezentować wieńce. Prezentacja nie do końca się udała, ponieważ większość delegacji... musiała schować swoje wieńce pod folią, by ochronić je przed deszczem. Reprezentacje gmin i powiatów przywiozły po dwa wieńce - jeden tradycyjny i jeden nowoczesny

Uroczystą mszę św. poprowadził arcybiskup Stanisław Budzik

Za akordeon chwycił Kamil Lewandowski - wójt gminy Puławy (na zdj. w środku). Do biesiady przyłączył się poseł z PiS Krzysztof Szulowski (na zdj. z lewej)

Swoje stoiska wystawiły wszystkie gminy z powiatu lubelskiego, w tym gmina Niemce. Wieńce i przysmaki zaprezentowali mieszkańcy Baszek i Nasutowa

O to, żeby goście odwiedzający dożynki wojewódzkie mieli co wrzucić na ząb, zadbały m.in. panie z Koła Gospodyń Wiejskich Hutowianki z gminy Baranów

Radawiec gościł tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Nie wszystkie można było jednak zobaczyć podczas korowodu...

Radawiec gości tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Dożynki Województwa Lubelskiego zorganizowano na lotnisku sportowym w Radawcu w gminie Konopnica w powiecie lubelskim. Pogoda nie sprzyjała w tym roku rolnikom - w niedzielę, 11 września, niemal przez cały dzień padał ulewny deszcz.

Tradycji stało się jednak zadość - delegacje ze wszystkich gmin powiatu lubelskiego, będącego gospodarzem wydarzenia, oraz ze wszystkich powiatów województwa lubelskiego zjechały na dożynki, by m.in. zaprezentować najpiękniejsze wieńce.

Po prezentacji wieńców odbyła się msza, którą ze sceny poprowadził abp. Stanisław Budzik. Potem na scenie zaprezentowali się regionalni artyści. Gwiazdy muzyczne tegorocznych wojewódzkich dożynek to: Cookies Band, Dejw, Dawid Kwiatkowski i Wilki.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl a660014abc

Jan Weyssenhoff (1774 - 1884) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. I)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Generał Jan Weyssenhoff, kupując Samoklęski (powiat lubartowski), wydawał pieniądze swojej żony. Sam specjalnym majątkiem pochwalić się nie mógł, bo od piętnastego roku życia nosił mundur - wojna 1792 roku, Insurekcja Kościuszkowska, kampanie napoleońskie przynosiły mu żołnierską sławę, ale i niewiele więcej...

15 lipca 1824 w Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Lubelskiego została zawarta transakcja, na mocy której książę Adam Czartoryski zbywał dobra ziemskie Samoklęski generałowi dywizji wojsk Królestwa Polskiego Janowi Weyssenhoffowi. Dobra zostały przy tym wydzielone z klucza dóbr Końskowola. Skądinąd (ustaliła to p. Ewa Leśniewska, autorka kilku artykułów poświęconych dziejom rodu Weyssenhoffów) wiemy, że generał nabywał majątek za pieniądze z posagu swojej żony Tekli z Otwinowskich, która była też potem ich rzeczywistą właścicielką. Cenę ustalono na 235 tysięcy rubli. Włość obejmowała około 2000 hektarów w połowie złożona z bardzo wartościowych lasów, posiadająca własne sady i stawy, folwark, młyny oraz rozwijającą się sieć dróg. Centrum był pochodzący z przełomu wieków dwór oraz kilkunastohektarowy park z oranżerią.

Kto ma posła w rodzie, tego bieda nie ubodzie

W inflanckim domu Weyssenhoffów było raczej ubogo, wydaje się, że ojciec nie należał do najbardziej gospodarnych, co Jan po latach skwitował w „Pamiętniku” delikatnie pisząc *„hojna gościnność ojca mego wyczerpała dochody”*. Może i bieda nie piszczała po kątach, ale już na inne wykształcenie niż od lokalnego plebana dzieci za bardzo nie mogły liczyć. Mecenasem wczesnego etapu kariery wojskowej był starszy brat Józef. On sam też wybił się zresztą dość szczęśliwie i po protekcji - zresztą zasadniczo innej drogi w Polsce stanisławowskiej nie było. Po pierwsze, cieszył się finansowym wsparciem przyrodniego brata Stanisława Sołtyka. Po wtóre, został dość przypadkowo, po dość kabaretowej elekcji, wybrany posłem na Sejm Czteroletni. Polską rządził wtedy faworyt carycy Grigorij Potiemkin. Na wybór posłów z Inflant dał *carte blanche* Michałowi Zabielle. Ten słynny bardziej z urody niż osiągnięć wojskowych oficer, pozyskał jego życzliwość swoimi nader detalicznymi opowieściami o podbojach we Francji, przy czym oczywiście nie miały one charakteru militarnego. Zabiełło zaś, niespecjalnie rozumiejąc chyba, czego Moskalisko od niego oczekuje, na kolegów posłów doprosił sobie wyjątkowo przyzwoitych ludzi: Antoniego Trębickiego (związanego potem z Kuźnicą Kołłatajowską!), młodziutkiego Juliana Ursyna Niemcewicza i Józefa Weysenhoffa właśnie! Zgromadzonym na sejmiku szlachciurom starczyło powiedzieć, że kandydatów wspiera Potiomkin i dawali kreski na wyścigi. A jak już starszy Weyssenhoff został posłem, to potem mógł sporo.

Kariera nastolatka

Młodszego brata wcisnął do wojska jako podporucznika do 8 pułku piechoty litewskiej hetmana Karola Stanisława „Panie Kochanku” Radziwiłła. Jan miał niespełna 16 lat. Oczywiście był to wiek zupełnie odpowiedni do rozpoczęcia wojskowej kariery, przesąd o konieczności cackania się z małolatami to pomysł dopiero XX wieku. Gdyby był np. Sapiehą, jak Kazimierz Nestor z Kodnia, od progu mógłby zostać generałem.

Szybko młodemu oficerowi przyszło weryfikować swoje wojskowe talenty. W 1792 roku musiał bić się w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Z pamiętnika: *...Tu objął naczelne dowództwo tego litewskiego i koronnego wojska generał lejtnant Michał Zabiełło. Wrócił do kraju ze służby francuskiej, gdzie służył w pułku Royal-Allemand w stopniu porucznika, lub kapitana, żadnego tam doświadczenia nie nabył, gdyż w czasie służby jego pułk ten nie był w żadnej wojnie. Nauczył się tylko frazesów wojennych w salonach. Był bardzo pięknym mężczyzną, wielkie miał sukcesa u kobiet, i zdaje się, iż to świetne nic, czem się chlubiły salony francuskie, było jedyną korzyścią jego pobytu we Francyi. Gdy jednak wszyscy dowódcy nas opuścili, a Michał Zabiełło zdawał się mieć najwięcej wyobrażenia o wojnie, rząd przeznaczył go nam na dowódcę. Przybył z nim drugi Zabiełło (Szymon podobno?), generał-major z dawnej służby polskiej. Ten drugi Zabiełło objął dowództwo nad częścią piechoty, do której należał i nasz pułk 8.* Niestety „ten drugi Zabiełło” okazał się wodzem fatalnym, w bitwie stoczonej z Fersenem pod Brześciem Litewskim popełnił szereg błędów, stracił kilkuset ludzi i musiał wycofywać się pod Siedlce. Tam przez chwilę zanosiło się, że Stanisław August spróbuje zgromadzić jakieś siły i stanąć do boju, jednak kilka godzin po opuszczeniu Zamku dogoniły go panie Grabowska i Aleksandrowiczowa (dwie dość koszmarne baby, których król się we wszystkim słuchał...), przedłożyły, że nie może się tak narażać, wobec czego monarcha zjadł obiad i opuścił wojsko. Wojna była przegrana.

Jan Wyssenhoff zostawił po sobie zajmujące pamiętniki, dostępne m.in. w postaci cyfrowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej http://bc.wbp.lublin.pl/. Dzieje Wyssenhoffów z Samoklęsk opisał też jeden z ich kolejnych dziedziców, znany pisarz Józef Weyssenhoff

Po zdobyciu Tczewa żołnierze otrzymali zgodę na plądrowanie miasta przez godzinę. Zabito kilkunastu mieszczan, kilku żołnierzy poległo z przepicia

Niemiecka rodzina Weissów osiadła w polskich Inflantach w XVII wieku i szybko się spolonizowała

Na litewskim froncie

W czasie Insurekcji został adiutantem dowodzącego na Litwie generała Jakuba Jasińskiego. Była to dobra szkoła wojskowa i polityczna: Jasiński nie podzielał umiarkowania Kościuszki wobec króla, nie wahał się surowo karać zdrajców, wojnę prowadził bardzo energicznie i skutecznie. Normalną koleją rzeczy stał się więc celem wielu intryg, w efekcie których został zaproszony na konsultacje do Warszawy, co było uprzejmą formą odwołania ze stanowiska. Zginął w obronie stolicy. Weyssenhoff z przegranej wojny wyszedł zaś ze stopniem majora kawalerii.

W czasie wojny 1792 roku z bliska Jan przekonał się o kosztach niekompetencji dowódców i Stanisława Augusta

Po trzecim rozbiorze spędzał czas przeważnie w rodzinnych stronach w Inflantach i w podróżach po Europie. Wypada żałować, że jego pamiętnik został wydany z częściowym pominięciem opisu tych wojaży... W 1802 roku zostaje przedstawiony nawet Napoleonowi: *Po prezentacyi u pierwszego konsula i jego małżonki, staraliśmy się z moim towarzyszem, Tyszkiewiczem, widzieć przynajmniej nieco pierwsze towarzystwo paryskie, to widmo, które odurza świat cały...*

Pod napoleońską gwiazdą

Kiedy zagrzmiały napoleońskie surmy, żołnierz znowu znalazł się w siodle. *Sama tylko niemożliwość, pochodząca z wieku, stanu zdrowia, lub niepodobieństwa wymknięcia się z pod bacznych straży wojsk nieprzyjacielskich, zajmujących jeszcze cały prawie kraj, prócz części Poznańskiego, była wymówką niestawienia się...* Jan rychło zostaje więc adiutantem Dąbrowskiego i podpułkownikiem. Wchodzi w najlepszy okres w życiu. Wyróżnia się w lutym 1807 roku czasie bitwy pod Tczewem.

Dacie się wyprzedzić Niemcom?

Była to batalia obfitująca w zwroty akcji. Najpierw udało się łatwo miasto zająć, wziąć 400 jeńców, których jednak nikt nie pilnował, ani też nie zabezpieczył odebranej im broni. Co gorsza, nikt nie pilnował też bram, więc kiedy po cichu weszły do miasta wroga piechota, Tczew został utracony. Drugi raz trzeba go było zdobywać już znacznie bardziej krwawo. W trakcie szturmu jednej z bram Weyssenhoff ładnie zagrał na ambicji polskich piechurów: *Nie bardzo się chciało naszym świeżym ludziom iść do szturmu. Ks. Sułkowski z majorem Moraczewskim stali na czele batalionu zwiniętego w kolumnę za domami i nie zdołali zmusić kolumny do rzucenia się na bramę. Ja przybiegłem i na próżno zachęcałem; w tem postrzegłem, że batalion badeński zabierał się do ataku — zawołałem więc do wahających się żołnierzy: Cóż, dacie się uprzedzić tym Niemcom?! Ta apostrofa taki wywarła skutek, że cały batalion ruszył natychmiast mimo gradu kul i wparł się do bramy.*

Kiedy marszałek walił w bęben

Dwa tygodnie później wojska stanęły pod Gdańskiem i rozpoczęły trwające trzy miesiące oblężenie. Weyssenhoff zdobywa sobie sławę w całej armii: kiedy Prusacy, wykorzystując niefrasobliwość owych dzielnie atakujących pod Tczewem żołnierzy z Badenii, wyprowadzają kontratak, przytomność umysłu podpułkownika Jana pozwala utrzymać pozycję, zebrać zaskoczoną piechotę i uratować sytuację. W tym samym starciu do legendy wojen napoleońskich wchodzi wściekle odważny marszałek Lefebvre: oceniając, że piechota kontratakuje zbyt ślamazarnie, zeskoczył z konia, zabrał doboszowi bęben i sam waląc w niego co sił, poprowadził skuteczne natarcie! Cesarz nadał mu za to tytuł księcia Gdańska.

Weyssenhoff zaś otrzymał tytuł grosmajora (czyli zastępcy pułkownika) w czwartym pułku Legii Poznańskiej. A ponieważ dowódca Stanisław Poniński świetnie znał się na prawie, rolnictwie oraz ekonomii, ale na wojsku raczej słabo, to i faktycznie formacją dowodził zastępca.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl a660014abc

Dwa razy o mało tej cerkwi nie zburzono. 3 września poświęcono do niej dzwony

Jak proboszcz w Sławatyczach cerkiew uratował

Katolikom i prawosławnym w okolicach Sławatycz nie zawsze razem żyło się łatwo. Rywalizowano nie tylko o dusze, ale i - czasem niemałe - majątki i wpływy. Ale kiedy przyszła godzina próby, egzamin został zdany celująco. Katolicki proboszcz stanął w obronie cerkwi tak skutecznie, że prawosławni biskupi do dziś o tym pamiętają i opowiadają swoim wiernym.

Fot.Grażyna Hankiewicz

„Prawosławne" dzwony dzwonią zupełnie inaczej niż „katolickie". Kielich jest nieruchomy, porusza się wyłącznie serce. Wprawny dzwonnik potrafi z tego zrobić całe melodie: inaczej bije się w Wielkanoc, inaczej w czasie Liturgii, inaczej na smutek...

Napisanie, że kościół i cerkiew w Sławatyczach stoją naprzeciwko siebie, grozi nieporozumieniem. Mimo że świątynie po dwóch stronach ulicy i ołtarze w przeciwnych kierunkach, mimo że architektonicznie krańcowo odrębne - właściwsze będzie słowo „obok".

3 września w cerkwi pod wezwaniem Opieki Matki Bożej było wielkie święto: prawosławnym zwyczajem po generalnym remoncie dokonano poświęcenia całego „chramu". Przy okazji pobłogosławiono też nowiuteńki zestaw dzwonów. Kazanie wygłosił arcybiskup przemyski i gorlicki Paisjusz. Skąd na Podlasiu hierarcha z Podkarpacia? W kościele prawosławnym biskupami mogą zostawać wyłącznie mnisi, więc naturalną koleją rzeczy monaster w Jabłecznej jest kuźnią kadr dla cerkiewnego Episkopatu. Władyka Paisjusz był mnichem w nadbużańskim klasztorze w latach 1989 - 1999, z czego ostatnie trzy jego zwierzchnikiem. A w latach 1992 - 1996 dojeżdżał rowerem do Sławatycz właśnie, gdzie pełnił obowiązki proboszcza... Oprócz wielu rzeczy pobożnych i dla ducha pożytecznych kaznodzieja przypomniał piękny epizod z dziejów Nadbuża, jakim było uratowanie od zniszczenia sławatyckiej cerkwi w 1938 roku. A niebezpieczeństwo było potężne.

Kto i dlaczego chciał niszczyć cerkiew

Po śmierci Piłsudskiego władzę objęli ludzie, którzy ani intelektualnie, ani - zwłaszcza - charakterologicznie nie dorastali mu do pięt, a każdym ruchem i zachowaniem udowadniali, że niczego się od Marszałka nie nauczyli. Jednym z dowodów była, podjęta latem 1938 r., akcja niszczenia cerkwi na Południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie. Kilka „tęgich głów" umyśliło sobie, że w ten sposób zwrócą wiejską ludność, kiedyś prawosławną, potem unicką, teraz znowu prawosławną, w kierunku rzymskiego katolicyzmu i, co za tym idzie, polonizacji. W ciągu kilku tygodni zniszczono ponad sto cerkwi, kaplic i domów modlitwy. Były wśród nich też niemal nowe (Uhnin, Kijowiec), czasem zabytkowe (Biała!), niemal wszystkie otoczone pietyzmem i miłością parafian. Rano przyjeżdżało do wsi wojsko, przywoziło robotników (czasem więźniów albo miejscowych łobuzów...), na wyniesienie utensyliów i ikon dawano godzinę, albo i nie, zakładano na węgły sznur i ciężarówki ruszały przed siebie... Mimo że w obronie świątyń występowali polscy i ukraińscy parlamentarzyści, a potępiające zdziczenie artykuły ukazywały się w europejskiej prasie, tylko w kilku wypadkach udało się cokolwiek zdziałać. W Konstantynowie zniszczenie cerkwi nakazano miejscowym strażakom -ochotnikom. Byli to przeważnie (jak to w międzywojennym Konstantynowie...) Żydzi, którzy odmówili niszczenia Domu Bożego. Trzeba było dawać wódkę miejscowym żulom, którzy podjęli się zadania, któryś gamoń sobie przy tej robocie krzywdę zrobił...

Sławatycze nad Bugiem od stuleci stanowią wyjątkowe, nawet jak na wyśrubowane w tej mierze standardy Podlasia, miejsce spotkania religii, narodów i kultur. Póki XX wiek i granica na Bugu nie przerwały naturalnych tkanek, żyli tu w harmonii i przeważnie zgodzie polscy rzymscy katolicy, rusińscy chłopi prawosławni albo uniccy, holenderskiego pochodzenia spolonizowani protestanccy Olędrzy oraz Żydzi.

To zacznijcie od kościoła!

W tej sytuacji wydarzenie w Sławatyczach ocenić należy jako szczególne. Owoż, kiedy w lipcowy poranek pod cerkwią na Głodnej Górce zjawiły się ciężarówki, z położonego po drugiej stronie ulicy kościoła, poprzedzany przez ministranta z krzyżem, sam w komży i stule, wyszedł katolicki proboszcz (z zestawienia proboszczów rzymskokatolickiej parafii Sławatycze wynika, że był to albo ksiądz Aleksander Antoni Chróściel, albo - najprawdopodobniej - ksiądz Jan Samulak) i oświadczył wojakom i urzędnikom: jeśli chcą panowie jakąś świątynię rozbierać, to może spróbujcie najpierw mój kościół... Oczywiście nie spróbowali, pokręcili nosami, pogadali, spakowali się i pojechali.

Proboszcz zobaczył światłość

Co ciekawe, historia powtórzyła się po mniej-więcej 10 latach. Po drugiej wojnie światowej Akcja Wisła w 1947 objęła także Nadbuże i znakomita większość prawosławnych wiernych ze Sławatycz została wysiedlona na tzw. Ziemie Odzyskane. Cerkiew została zamknięta i służyła a to za magazyn, a to miejsce libacji, a do czego jeszcze, to strach pisać. I znowu zaczęły się przymiarki, żeby „coś z tym zrobić". Już komuniści mieli świątynię na oku... I znowu głos błogosławionego sprzeciwu rozległ się z drugiej strony ulicy. Wszem i wobec, w kościele i poza nim, proboszcz łaciński (ksiądz Bronisław Pastewski) zaczął głosić, że nocami widuje nad cerkwią, osobliwie nad jej prezbiterium, światłość nadzwyczajną. I że to znak ewidentny, że to Dom Boży i jako taki powinien być traktowany. I kto na niego rękę podniesie, to na drugim świecie będzie miał to srodze policzone, a za życia będzie miał z proboszczem do czynienia... A takich odważnych, żeby z proboszczem zadrzeć to, wiadomo, na wschód od Wisły nie ma.

I stała ta świątynia długie lata, aż w 1965 znowu zaczęto odprawiać nabożeństwa, a w 1997 roku zaczął się jeden z serii remontów, których zwieńczeniem była uroczystość z 3 września. Wspólnota liczy kilkadziesiąt osób, ostatnio jednak została poważnie zasilona grupą prawosławnych uchodźców z Ukrainy, zwłaszcza dzieciaki wlały do parafialnego życia sporo animuszu.

Odmawiając w niedzielę słowa: „Wierzę w jeden powszechny, apostolski Kościół" pomyślcie, proszę, chwilę o dzielnych proboszczach ze Sławatycz.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Ktoś ważny w Stoczku...

Zdjęcie znalazłem na, bardzo interesującym i pożytecznym profilu FB „Stary Stoczek". Według zamieszczonego tam opisu wykonano je w latach trzydziestych. Największymi zgromadzeniami w mieście bywały wtedy słynne na całą Polskę targi końskie. Tym razem jednak, wnosząc z powiewających nad tłumem transparentów, widzimy raczej wiec polityczny. Wiemy, że przy okazji różnych kampanii miasteczko odwiedzali m.in. Maciej Rataj i Wincenty Witos. Może więc wtedy?

eprasa.pl a660014abc

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Dwie różne połowy Górnika

Piłkarze pierwszoligowego Górnika z pewnością czują spory niedosyt po sobotnim meczu z GKS-em Katowice. Łęcznianie prowadzili bowiem po pierwszej połowie 2:0, a ich przewaga mogła być nawet większa. Skończyło się jednak na podziale punktów.

Podopieczni trenera Marcina Prasoła chcieli w sobotę zrehabilitować się kibicom za niefortunną porażkę z poprzedniej kolejki, gdy ulegli na wyjeździe ŁKS-owi Łódź 2:3 po golu straconym w samej końcówce spotkania.

„Górnicy" mogli szybko otworzyć wynik spotkania, ale Serhij Krykun i Łukasz Grzeszczyk nie potrafili zaskoczyć bramkarza katowiczan strzałami z bliskiej odległości. Czego wspomniana dwójka nie była w stanie zrobić, kilkanaście minut później dokonał Damian Gąska. Pomocni zielono-czarnych wpadł w pole karne z piłką, którą odebrał chwilę wcześniej rywalom i mocno oraz skutecznie uderzył na bramkę gości.

Przed przerwą Krykun podwyższył na 2:0. Ukrainiec dostał podanie w pole karne i pomimo asysty obrońcy GKS-u obrócił się i oddał precyzyjny strzał.

Można było odnieść wrażenie, niestety dla kibiców łęcznian, że na drugą połowę wyszła zupełnie inna drużyna Górnika. Katowiczanie od początku mocno i groźnie naciskali, a gospodarze nie byli w stanie się przed tymi atakami skutecznie obronić.

W 70. minucie Michał Kołodziejski strzelił dla przyjezdnych gola kontaktowego, trafiając z bliska po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Musimy poważnie przemyśleć drugą połowę

To był mecz o dwóch obliczach. W pierwszej połowie potrafiliśmy wyjść z niskiej obrony i utrzymać się przy piłce, zmienić ciężar gry i kreować akcje. W drugiej części meczu przestaliśmy w ogóle grać i skupiliśmy się tylko na przeszkadzaniu. W efekcie goście mądrze operowali piłką, zaczęli stwarzać sytuacje i dostali nagrodę za grę do końca. My musimy sobie poważnie przemyśleć drugą połowę w naszym wykonaniu, bo gra drużyny nie może ulec aż takiej zmianie po 15 minutach przerwy

Niedługo później zrobiło się już 2:2, bo szybką akcję swojego zespołu wykończył Marko Roginić. Ekipa z Górnego Śląska mogła ten mecz wygrać, ale doskonale przy strzale Jakuba Araka zachował się bramkarz zielono-czarnych - Maciej Gostomski.

Ostatecznie Górnik zremisował na swoim terenie z GKS-em Katowice 2:2. To już czwarty remis łęcznian w tym sezonie. Dotychczas wygrali w lidze tylko raz.

Górnik Łęczna – GKS Katowice
2:2 (2:0)

Bramki: Gąska 23`, Krykun 35` – Kołodziejski 70`, Roginić 81`.
Górnik: Gostomski – Zbozień, Cisse, Łychowydko, Dziwniel – Tkacz (75` Pierzak), Lewkot (85` Szramowski),Kryeziu, Krykun (75` Podliński) – Grzeszczyk (90` Sobol), Gąska (85` Lobato).
Katowice: Kudła – Wasielewski (46` Brzozowski), Jaroszek, Jędrych, Kołodziejski, Rogala – Błąd (63` Szwedzik), Figiel, Repka (46` Urynowicz), Dudziński (46` Arak) – Roginić.
Żółte kartki: Lewkot – Kołodziejski.
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Dominik Smagała

KONFRONTACJA SPADKOWICZÓW

W następnym ligowym meczu Górnik zagra na wyjeździe z Bruk-Bet Termalicą. Ekipa z Niecieczy, która tak jak zielono-czarni jest spadkowiczem z PKO Ekstraklasy, jest jednym z faworytów do wywalczenia awansu. W dziesięciu meczach zespół trenera Radoslava Latala wygrał cztery razy, tyle samo razy remisował i zanotował dwie porażki. W poprzednim sezonie konfrontacje Górnika z Bruk-Bet Termalicą dwukrotnie kończyły się wynikiem 1:1

Wisła bez goli. Czas na derby z Motorem

Piłkarze z Puław podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice. W niedzielę podopieczni Mariusza Pawlaka zagrają na wyjeździe z Motorem Lublin. Spotkanie będzie można obejrzeć w telewizji.

Kilka roszad

Szkoleniowiec zaskoczył wyjściowym składem. Po kilku spotkaniach przerwy do gry wrócił Piotr Azikiewicz. Dotychczasowego etatowego środkowego obrońcę Roberta Majewskiego w wyjściowym składzie zastąpił Bojan Gvozdenović, który partnerował Łukaszowi Wiechowi. W ekipie z Polkowic zagrał Mariusz Idzik, który w sezonie 2016/2017 rozegrał 11 meczów i zdobył cztery gole w I lidze w barwach Wisły.

Zaczęli goście

Podopieczni Szymona Szydełki w pierwszych minutach mieli dwie dobre okazje. Głową uderzał Dominik Pisarek, zaś niedługo później Hafez uderzył w boczną siatkę. Dwukrotnie lepiej mógł zachować się Łukasz Wiech. Niecelnie strzelał Szymon Kiebzak.

Nasi w ataku

Od tego momentu coraz śmielej zaczęli radzić sobie miejscowi. Z rzutu wolnego niecelnie uderzył Krystian Puton, a następnie Mateusz Klichowicz. W 32 minucie Azikiewicz zgrał do Adriana Paluchowskiego, ale ten się pomylił. W pierwszej części najlepszą okazję miał Puton. Po jego uderzeniu Kiebzak wyręczył Jakuba Wojtasa, wybijając piłkę z pustej bramki.

Bez wielkich okazji

Kolejne fragmenty to dobra postawa Górnika w defensywie. Najbliższy szczęścia był Gvozdenović, jednak futbolówka po odbiciu się od nogi obrońcy wyszła za linię końcową. Szansę mieli: Klichowicz i Puton, ale wynik nie uległ zmianie.

Wisła Puławy - Górnik Polkowice
0:0

Wisła: Zieliński - Cheba, Gvozdenović, Wiech, Azikiewicz, Banach (82` Kaczmarek), Kona, Puton, Kołtański (73` Przywara), Klichowicz (90` Majewski), Paluchowski.
Górnik: Wojtas - Fryzowicz, Bojdys, Ratajczak, Karmelita, Hafez (84` Sławek), Burka, Gajda (83` Makuch), Wacławczyk (72` Kołbon), Kiebzak (83` Baranowski), Pisarek (72` Idzik).
Żółte kartki: Cheba, Wiech - Fryzowicz, Bojdys.
Czerwona kartka: Wiech 89`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Idzik (Poznań).
Widzów: 450.

Puławianie podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice (fot. Cezary Środa)

Zobacz Wisłę w telewizji

Już w najbliższą niedzielę piłkarze Wisły zagrają wyjazdowy mecz z Motorem Lublin.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 11:20. Będzie je można obejrzeć w TVP Sport, na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji mobilnej.

Grał u nas, wylądował w „Pasach"

Sebastian Madejski został nowym bramkarzem Cracovii Kraków.

25-latek w ostatnim czasie bronił barw Motoru Lublin. W sezonie 2017/2018 reprezentował barwy Wisły w II lidze. W sumie rozegrał 33 mecze o punkty.

Z Pogoni Szczecin do Wisły

Nowym zawodnikiem Wisły Puławy został Jakub Wlaźlik.

17-latek został zgłoszony do rozgrywek eWinner II ligi. Młody napastnik w poprzednim sezonie był w kadrze Pogoni II Szczecin, jednak nie wystąpił w żadnym spotkaniu o punkty. Wlaźlik jest wychowankiem BKS-u Lublin. Grał również w juniorach AP Pogoni i Pogoni Szczecin.

Błasik w Wiśle

Nowym graczem Wisły został Dawid Błasik.

18-latek jest napastnikiem. Ostatnio był zawodnikiem rezerw Rakowa Częstochowa. W tym sezonie w III lidze nie zagrał w żadnym spotkaniu.

mp

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 10 kolejki:
Górnik - Katowice 2:2
Tychy - Odra 2:0
Skra - Arka 1:2
Puszcza - Sandecja 5:2
Stal - Wisła 2:1
Ruch - Zagłębie 2:0
Chojniczanka - Podbeskidzie 2:3
ŁKS - Termalica 1:1
Chrobry - Resovia (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	10	21	14-7
2.	Arka Gdynia	10	20	16-7
3.	Puszcza Niepołomice	10	20	15-11
4.	ŁKS Łódź	10	19	14-10
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	16	16-13
6.	Wisła Kraków	10	16	14-11
7.	GKS Katowice	10	15	13-10
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	15	11-13
9.	Stal Rzeszów	10	14	17-13
10.	GKS Tychy	10	14	16-15
11.	Zagłębie Sosnowiec	10	14	10-10
12.	Skra Częstochowa	10	14	8-10
13.	Chrobry Głogów	9	13	13-14
14.	Chojniczanka Chojnice	10	10	13-17
15.	Górnik Łęczna	10	7	13-15
16.	Odra Opole	10	7	11-20
17.	Sandecja Nowy Sącz	10	6	6-17
18.	Resovia	9	4	6-13

Następna kolejka (16-18.09.): Termalica - Górnik (17.09., g. 20), Podbeskidzie - ŁKS, Zagłębie - Chojniczanka, Wisła - Ruch, Sandecja - Stal, Resovia - Puszcza, Arka - Chrobry, Odra - Skra, Katowice - Tychy

dsm

II LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI
Wisła - Górnik 0:0
Jastrzębie - Stomil 1:1
Bramki: Stanclik 10` (k) - Żwir 82`.
Lech II - Motor 2:0
Bramki: Wilak 59`, Antczak 84`.
Znicz - KKS Kalisz 2:0
Bramki: Cegiełka 9`, Firlej 58`.
Hutnik - Olimpia 2:1
Bramki: Świątek 19` (k), 89` - Famulak 90`.
Siarka - Garbarnia 3:2
Bramki: Bierzało 13`, Adamek 64`, Agudo 78` - Purcha 8` (k), Marszalik 25`.
Kotwica - Zagłębie II 2:0
Bramki: Kort 63`, 79`.
Radunia - Polonia 2:3
Bramki: Surdykowski 77`, Zynek 85` - Orłowski 14` (s), Fidziukiewicz 16`, Fadecki 73`.
Śląsk II - Pogoń1:0
Bramka: Bergier 89` (k),.
MECZ 9. KOLEJKI
Zagłębie II - Radunia 2:1
Bramki: Kobusiński 21`, Lepczyński 58` - Sobków 36`.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	10	28	22:8
2	KKS Kalisz	9	18	18:10
3	Zagłębie II Lubin	10	18	18:20
4	Znicz Pruszków	10	17	14:11
5	Polonia Warszaawa	9	16	17:10
6	Olimpia Elbląg	10	16	14:9
7	Wisła Puławy	10	14	14:12
8	GKS Jastrzębie	10	13	10:11
9	Śląsk II Wrocław	10	13	15:18
10	Górnik Polkowice	10	12	13:14
11	Garbarnia Kraków	10	11	20;21
12	Radunia Stężyca	10	11	19:20
13	Stomil Olsztyn	10	11	12:13
14	Lech II Poznań	10	10	15:17
15	Pogoń Siedlce	10	10	11:15
16	Hutnik Kraków	10	10	19:25
17	Siarka Tarnobrzeg	10	8	15:24
18	Motor Lublin	10	7	7:15

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 11:20): Motor - Wisła, Polonia - Kotwica, Garbarnia - Radunia, Olimpia - Siarka, Górnik - Hutnik, KKS Kalisz - Lech II, Pogoń - Znicz, Stomil - Śląsk II, GKS Jastrzębie - Zagłębie II.

mp

REG

eprasa.pl a660014abc

Podlasie wciąż niepokonane. Renkowski: Szanujemy punkt

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Podhalem Nowy Targ.

Diel Spring (z lewej) zdobył gola na wagę remisu z Podhalem. Dla 21-latka reprezentanta Saint Vincent i Grenadyny to drugie trafienie w barwach Podlasia (fot. Paweł Budzyk)

Podopieczni Artura Renkowskiego zremisowali na ciężkim terenie. Biało-zieloni stają się mistrzami w dzieleniu się punktami. W siedmiu spotkaniach aż pięciokrotnie Jarosław Kosieradzki i spółka remisowali.

Drugiego gola w barwach Podlasia zdobył Diel Spring. 21-letni reprezentant Saint Vincent i Grenadyny prowadził piłkę od 40. metra. Jeden z zawodników gospodarzy po jego podaniu zmienił tor lotu piłki i futbolówka wróciła pod jego nogi. Diel bez namysłu huknął lewą nogą po krótkim słupku.

Było to drugie trafienie w tym meczu. Gospodarze wygrywali od 51. minuty. Wówczas po rzucie rożnym bitym przez Grzegorza Płatka precyzyjnym strzałem głową popisał się niepilnowany Adrian Rakowski. Bialczanie mogli odpowiedzieć, jednak po uderzeniu Marcina Pigiela piłka odbiła się od poprzeczki, linii bramkowej i wyszła w pole.

W 58. minucie Płatek zmusił do dużego wysiłki Misztala. Chwilę później strzał Daniela Wajsyka o centymetry minął „okienko" naszych. Po trafieniu Springa miejscowi mogli odpowiedzieć. Mieli dwie znakomite okazje, ale ponownie górą był doświadczony bramkarz Podlasia, broniąc strzał głową Adriana Szynki, a następnie próbę Rakowskiego.

W pierwszej części Diel mógł dać naszym prowadzenie, ale po jego „centrostrzale" piłka nieznacznie minęła bramkę Podhala. W odpowiedzi z dystansu uderzył Płatek, ale Misztal był na posterunku, podobnie jak w 33. minucie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Bartosza Żurka. Jeszcze w 45. minucie po akcji Szynki i jego dograniu z linii końcowej na 5. metr przed bramkę Podlasia, kolejny celny strzał oddał Płatek, ale dokładnie w miejsce, gdzie stał Misztal.

- Trzeba pamiętać, że graliśmy z naprawdę bardzo dobrą drużyną. Pierwsze pół godziny to nasza solidna gra. Rywale fajnie budowali ataki. Niby dobrze zaczęliśmy drugą połowę, ale straciliśmy bramkę po stałym fragmencie gry. Warto zauważyć, iż Podhale bardzo dobrze wykonuje rzuty wolne czy rożne. Tak naprawdę mogli więcej ugrać w tych elementach. Mieliśmy słupek i gola Diela, ale końcówka należała do gospodarzy. Z przebiegu spotkania szanujemy punkt zdobyty z ekipą, która będzie w czołówce ligi - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Trudna przeprawa

W sobotę o godz. 19:00 piłkarze Podlasia rozpoczną spotkanie z ŁKS-em Łagów.

- Przed nami kolejny ciężki mecz z zespołem, który pretenduje do czołówki ligi. Będziemy walczyć. Nie położymy się. Wierzę, że odniesiemy pierwsze zwycięstwo na swoim stadionie - mówi Renkowski.

Podhale Nowy Targ - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (0:0)

Bramki: Rakowski 51` - Spring 73`.
Podhale: Mac. Styrczula - Wajsak, Mazurek, Mik. Styrczula (86` Wydra), Cuber (60` Szczepański), Ligienza, Żurek (60` Banik), Rakowski, Drobnak (60` Majeran), Szynka, Płatek (86` Żołądź).
Podlasie: Misztal - Chyła, Kot (78` Salak), Kozłowski, Spring, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Galach, Kobyliński (46` Kurowski, 78` Bahonko), Kosieradzki (60` Mażysz).
Żółta kartka: Wajsak.
Sędziował: Węgrzyk (Rybnik).

mp

Avia Świdnik - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0). Remis też trzeba szanować

Godzinę grali z przewagą. Nie starczyło

Obydwie drużyny miały szanse, żeby szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę. Silna Avia potrafiła postraszyć Orlęta, nawet grając w dziesiątkę. Biało-zieloni znacznie lepiej grają na wyjeździe niż u siebie.

Mikołaj Raczyński nie mógł posłać w bój kontuzjowanego Patryka Szymali, ale skorzystał z jego usług jako swojego asystenta. Miejsce na lewej obronie zajął więc Karol Rycaj. Orlęta miały sporo do udowodnienia, gdyż ostatnio wracały ze Świdnika z sześcioma golami w bagażu.

Kosztowna zabawa bramkarza

Pierwsze dwa kwadranse to dość wyraźna przewaga gospodarzy, którym jednak brakowało wyraźnie ostatniego, dokładnego podania. Po jednym z rzutów rożnych i strzale głową piłka trafiła w poprzeczkę bramki Andrija Bubentsova. Goście czekali na swoje szanse na kontrataki, ale nie dostawali ich zbyt wiele. W 31. minucie gospodarze zdobyli prowadzenie. Bubentsov źle wznowił grę od bramki, piłkę w okolicy linii autowej 35 metrów od bramki przejęli rywale, rozegrali kontratak i Mateusz Kompanicki z pięciu metrów, w zamieszaniu, dobijając własny strzał, wepchnął piłkę do bramki.

Bohaterem Avii był bramkarz Dawid Rosiak, który co najmniej trzy razy uratował gospodarzy od utraty gola.

Jeszcze wiosną reprezentował Orlęta, ale rozstano się z nim bez większego żalu, w niektórych sparringach grywał nawet na boku obrony. Zapytany żartobliwie, gdzie się tak ostatnio nauczył bronić, dziarski młodzieniec odparł, że zawsze umiał, tylko nie przy każdym trenerze umiał to pokazać. Przyznać trzeba: w siedmiu meczach puścił tylko trzy gole. Powodzenia!

Cztery minuty później Dawid Niewęgłowski powalił uciekającego mu Mateusza Ozimka i został napomniany drugą tego dnia żółtą kartką. Orlęta do końca meczu grały w przewadze. Goście przejęli inicjatywę, ale w ataku pozycyjnym byli dość chaotyczni i niedokładni. Jeszcze przed przerwą Arkadiusz Maj trafił w poprzeczkę.

Starczyło na remis

W drugiej połowie biało-zieloni dalej przeważali, dobrą sytuację zepsuł Szymon Kamiński, z bliska do siatki nie zdołał wepchnąć piłki Przemysław Koszel. Gospodarze nie ograniczyli się do siedzenia we własnym bunkrze: Bubentsov miał okazję zrehabilitować się za swój błąd i w sytuacji sam na sam zatrzymał Dominika Malugę. Wyrównanie padło w 69. minucie. Z prawej strony dośrodkował Paweł Chaliadka i piłkę głową do bramki wpakował Maj. Było to już piąte trafienie w tym sezonie.

Goście zagęścili szyki obronne, wprowadzając kolejnych graczy defensywnych, na co Orlęta nie były w stanie zareagować. Przeprowadzanie przez Raczyńskiego zmiany nie wnosiły nowej jakości. Niewiele poza ambicją tego dnia do zaoferowania miał Igor Szczygieł, mający na koncie dwa gole w końcówkach Piotr Kuźma nie stworzył większego zagrożenia, Alexander Tafara Madembo dostał zmianę powrotną po 21-minutowym występie. W końcówce meczu raz piłka trafiła w poprzeczkę bramki Orląt, kilka razy zakotłowało się w polu karnym gospodarzy, jednak wynik nie uległ zmianie.

Z Połańcem o pełną pulę

Remis raczej nie krzywdzi nikogo, obie drużyny mogły wygrać, mogły też przegrać. Doceniając siłę Avii, remis na wyjeździe należy uszanować.

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będą Czarni Połaniec. Rywal jest w tabeli drugi od końca, jednak wszystkie swoje cztery punkty zdobył w meczach wyjazdowych, a Orlęta mają w tym sezonie ogromny problem z punktowaniem na własnym boisku. Nie można więc liczyć na łatwe zwycięstwo.

Avia Świdnik – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0)

Bramki: Kompanicki (31) – Maj (69).
Avia: Rosiak – Drozd, Midzierski, Kursa, Niewęgłowski, Maluga, Uliczny, Popiołek (78 Białek), Zając (46 Góralski), Kunca (62 Mykytyn), Kompanicki (62 Rak).
Orlęta: Bubentsov – Chaliadka (86 Zając), Duchnowski, Kamiński, Rycaj, Korolczuk (64 Madembo, 86 Kuźma), Kobiałka (83 Sowisz), Koszel (64 Szczygieł), Skrzyński, Ozimek, Maj.
Żółte kartki: Niewęgłowski (dwie), Góralski, Midzierski – Rycaj, Korolczuk, Skrzyński, Szczygieł.
Czerwona kartka: Niewęgłowski (za drugą żółtą).
Sędziował: Michał Mikulski (Lublin).
Widzów 300, zorganizowana grupa kibiców Orląt mogła dopingować tylko spoza stadionu

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Podhale - Podlasie 1:1
Bramki: Rakowski 51` - Spring 73`.
Avia - Orlęta 1:1
Bramki: Kompanicki 31` - Maj 69`.
Chełmianka - Wiązownica 4:1
Bramki: Knap 10`, Wójcik 22`, Bobrow 56`, Stępień 62` - Michalik 12`.
Wieczysta - Cracovia II 1:1
Bramki: Majewski 85` (k) - Jodłowski 14`.
Wisłoka - Lublinianka 2:0
Bramki: Maślany 59`, Łanucha 69`.
Korona II - Stal 5:3
Bramki: Strzeboński 45`, Konstantyn 52`, Sowiński 67`, 74`, Rybus 69` - Duda 30`, Szuszkiewicz 37`, Soszyński 89`.
Czarni - Sokół 0:1
Bramka: Feret 81`.
ŁKS Łagów - KSZO 2:1
Bramki: Lepiarz 12`, Mydlarz 50` - Cxernij 70`.
Wisła - Unia 3:4
Bramki: Trojanowskyj 20`, 23`, Solodovnicov 49` - Rojkowicz 10`, 72`, nieznany 79`, 90`.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	7	17	20:6
2	Stal Stalowa Wola	7	13	15:11
3	Sokół Sieniawa	7	13	9:11
4	ŁKS Łagów	7	12	12:6
5	Avia Świdnik	7	12	9:3
6	Wieczysta Kraków	7	12	12:7
7	Korona II Kielce	7	12	11:8
8	Orlęta Radzyń Podlaski	7	11	14:11
9	Podlasie Biała Podlaska	7	11	9:7
10	Podhale Nowy Targ	7	9	8:8
11	Unia Tarnów	7	9	9:16
12	Wisłoka Dębica	7	8	10:11
13	KSZO Ostrowiec Św.	7	8	8:9
14	Chełmianka Chełm	7	7	11:13
15	Lublinianka Lublin	7	6	5:13
16	KS Wiązownica	7	4	9:15
17	Czarni Połaniec	7	4	6:13
18	Wisła Sandomierz	7	4	7:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(17.09): Orlęta - Czarni (godz. 16:00), Podlasie - ŁKS Łagów (godz. 19:00), Wisła - KSZO, Sokół - Podhale, Stal - Avia, Lublinianka - Korona II, Cracovia II - Wisłoka, KS Wiązownica - Wieczysta, Unia - Chełmianka.

(24.09., godz. 16:00): KSZO - Podlasie, Podhale - Orlęta, Chełmianka - Wisła, Wieczysta - Unia, Wisłoka - KS Wiązownica, Korona II - Cracovia II, Avia - Lublinianka, Czarni - Stal, ŁKS Łagów - Sokół.

mp

eprasa.pl a660014abc

Huragan nie dał odpalić Motorowi. Udany debiut Śledzia

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego wygrali drugi mecz w sezonie, a pierwszy przed własną publicznością.

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego wygrali po raz pierwszy w sezonie przed własną publicznością. Mariusz Chmielewski zdobył czwartego gola w bieżących rozgrywkach

- Do przerwy goście mieli więcej z gry. Pozwoliliśmy im na dużo, ale takie mieliśmy założenia. Daliśmy im poczuć się pewnie, chociaż nie stworzyli sobie żadnej „setki". Po zmianie stron nasza gra była konsekwentna, a zdecydowanie lepiej zaczęliśmy radzić sobie w ofensywie. Tak naprawdę były to dwie różne połowy. Skończyło się happy endem - mówi Damian Panek, szkoleniowiec miejscowych.

Huragan wygrywał po golu w 55. minucie. Hubert Łukanowski dograł na szósty metr do Mariusza Chmielewskiego, który z krótkiego słupka posłał piłkę między nogami bramkarza. Dla 23-latka to kolejne trafienie w tym sezonie. Jesienią zaliczył 17 goli w rozgrywkach jesiennych. Czy teraz stać go na zbliżenie się do takiego wyniku? Oby.

Kropkę nad „i" postawił Kacper Śledź, który do niedawna był zawodnikiem Motoru Lublin. 20-letni napastnik po kontrze Chmielewskiego i Adriana Opolskiego wykończył akcję, finalizując prostopadłą piłkę od jeszcze młodszego kolegi. - Cieszę się, że do Huraganu wrócił wychowanek klubu i gra na jego chwałę. Przez ostatnie dwa tygodnie zmagał się z urazem mięśniowym. Dostał szanse pokazania swoich umiejętności i ją wykorzystał. Dobry występ okrasił golem. Wiadomo, że jeszcze nie jest w swojej optymalnej dyspozycji. Stać go na więcej, a co za tym idzie - będziemy mieli z niego pociechę - dodaje Panek.

Nasi mogli pokusić się o kolejne gole. Dobrą okazję miał Mariusz Chmielewski oraz Bartłomiej Goździołko. Pierwszy z nich, zamiast uderzać, chciał podawać do Śledzia. „Goździejowi" zabrakło niewiele, by pokonać Bartnika.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - MOTOR II LUBLIN 2:0 (0:0)

Bramki: Chmielewski 55`, Śledź 88`.

Huragan: Krasowski - Łukanowski, Komar, Konaszewski, Panasiuk (88` Warda), Grochowski, Storto (73` Opolski), Goździołko (65` Śledź), Gavrilov (80` Czumer), Chmielewski, Radziszewski.

Trudny rywal

W sobotę o godz. 15 międzyrzeczanie rozpoczną spotkanie z Powiślakiem w Końskowoli.

- To drużyna, która przeszła sporą letnią metamorfozę. W ekipie jest kilka mocnych nazwisk. Z pewnością czeka nas trudna przeprawa. Sądzę, że ten zespół stać na dobre granie i jestem przekonany, że po rundzie zasadniczej załapią się do pierwszej „piątki". My mamy podobne cele - mówi Panek.

mp

Przygoda życia Tomasza Gmura? Poleci do... Las Vegas?

Zawodnik Podlasia Biała Podlaska ma szansę reprezentowania Lubelszczyzny podczas turnieju w Las Vegas!

Tomasz Gmur (przy piłce) ma szansę polecieć do Stanów Zjednoczonych reprezentować nasze województwo (fot. Gerard Maksymiuk)

Zmagania odbędą się od 27 października do 3 listopada. 7 września odbyła się konsultacja szkoleniowo-selekcyjna dla zawodników urodzonych w 2007 roku. Wśród powołanych znalazł się Tomasz Gmur, występujący w barwach Podlasia Biała Podlaska w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17.

Obrońca ma nadzieję, że znajdzie się w kadrze, która wsiądzie do samolotu i poleci do Stanów Zjednoczonych. Podczas konsultacji kadra rozegrała sparing z Górnikiem Łęczna U-17. Zespół był podzielony na dwa składy.

- Trenerzy zastanowią się jeszcze z końcową listą zawodników na wyjazd. Mam nadzieję, że uda mi się pojechać na taki turniej, ponieważ będzie to bardzo ciekawa przygoda. Udział w takich zmaganiach oznaczałby dla mnie możliwość rozegrania turnieju na innym kontynencie, zmierzenia się z wieloma drużynami z całego świata. Byłoby to bardzo ciekawe przeżycie i doświadczenie - mówi Tomasz Gmur, zawodnik Podlasia Biała Podlaska.

mp

Orlęta z porażką. Gonili w końcówce

Piłkarze z Łukowa musieli pogodzić się z trzecią porażką w sezonie. Ekipa Macieja Sygi uległa 3:5 Powiślakowi Końskowola.

Spotkanie rozpoczęło się idealnie dla gości. Już w 5. minucie Rafał Stępień zagrał do Damiana Bernata, który nie zmarnował okazji. Jeszcze przed przerwą nasi zdobyli dwie bramki. Podwyższył Marcin Gil, kończąc składną akcję zespołową, a następnie Jarosław Milcz głową skończył akcję Kamila Piaska i centrę Bernata.

Gospodarze zdołali zmniejszyć straty po zamieszaniu w polu karnym. Macieja Wrzoska pokonał Rafał Jaworski. Milcz nie dał długo nadziei łukowianom i po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Bernata po raz kolejny trafił głową. Niedługo później jeden z zawodników gospodarzy skierował piłkę do siatki. Eryk Miszta nastrzelił Przemysława Borkowskiego i piłka wpadła do bramki. Orlęta w końcówce zdołały dwukrotnie zaskoczyć naszą defensywę. Za pierwszym razem Bartłomiej Kiełczewski sfaulował Jacka Mielnika w polu karnym i Adrian Siemieniuk celnie strzelił z karnego, a w doliczonym czasie gry wynik ustalił Piotr Krzewski, finalizując dogranie z prawej strony od Krystiana Pawliny.

- To był szalony mecz, pokazujący jak nieprzewidywalna jest piłka. Czasami opłaca się skalkulowana gra. To przynosi dobry rezultat. Tak chcieliśmy grać, ale do przerwy straciliśmy trzy gole. Brakowało nam polotu, finezji. Nie było swobody w grze, za mało radości. Przegrywaliśmy zasłużenie. Po zmianie stron nie mieliśmy nic do stracenia. Pokazaliśmy radosny futbol w ofensywie i obronie. Przyniosło to dobry skutek, bo tę część gry wygraliśmy, ale to było za mało na Powiślak. Trzeba pochwalić gości. Zaprezentowali się naprawdę bardzo solidnie. Rywal był lepszy - mówi Maciej Syga, opiekun Orląt.

ORLĘTA ŁUKÓW - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:5 (0:3)

Bramki: Jaworski 56`, Siemieniuk 85` (k), Krzewski 90+3` - Bernat 5`, Gil 34`, Milcz 43`, 62`, Borkowski 68` (s).

Orlęta: Kuźma (80` Żmuda) - Machniak (70` Mielnik), Rybka (46` Miszta), Kania, Jaworski, Ozygała (46` Borkowski), Krzewski, Siemieniuk, Nurzyński (55` Kłoda), Młynarczyk (46` Mirga), Siwek (75` Pawlina).

Powiślak: Wrzosek - Misiurek, Gede, Kursa, Przychodzień, Gil (68` Drzazga), Piasek (74` Kośka), Stępień (80` Kiełczewski), Bernat (72` Sułek), Milcz (74` Szady), Kłyk (64` Olszewski).

Żółte kartki: Kania, Jaworski, Borkowski, Siwek - Stępień, Olszewski, Sułek.

Czerwona kartka: Kania Orlęta 78`, za dwie żółte kartki.

Do solidnego rywala

W niedzielę łukowianie zmierzą się na wyjeździe ze Stalą Poniatowa.

Mecz rozpocznie się o godz. 16:00. Stal prowadzona przez Kamila Witkowskiego zaczęła rozgrywki od trzech zwycięstw, w tym 2:0 z Motorem II Lublin. Pierwszą porażkę zaliczyli z Powiślakiem.

mp

IV LIGA gr.I

WYNIKI 5. KOLEJKI
Stal - Świdnicz. 0:1
Orlęta - Powiślak 3:5
Huragan - Motor II 2:0
Lewart - Bug 4:0
Górnik II - Opolanin 5:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Świdniczanka	5	15	11:0
2	Huragan	5	10	11:4
3	Lewart Lubartów	5	10	8:5
4	Powiślak	5	9	14:8
5	Stal Poniatowa	5	9	9:4
6	Opolanin Opole L.	5	6	10:14
7	Motor II Lublin	5	6	5:9
8	Orlęta Łuków	5	6	14:13
9	Górnik II Łęczna	5	3	7:10
10	Bug Hanna	5	0	0:22

NASTĘPNE KOLEJKI
(17/18.09): Świdniczanka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Bug - Górnik II (sob., godz. 16:00), Powiślak - Huragan (sob., godz. 15:00), Stal - Orlęta (niedz., godz. 16:00), Motor II - Lewart (niedz., godz. 15:00).
(24/25.09): Orlęta - Świdniczanka, Huragan - Stal, Lewart - Powiślak, Górnik II - Motor II, Opolanin - Bug.

IV LIGA gr.II

WYNIKI 5. KOLEJKI
POM Iskra - Grom 2:3
Gryf - Start 1:1
Stal - Tomasovia 0:3
Sparta - Kryształ 3:1
Błękitni - Granit 0:0

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	5	12	17:5
2	Start Krasnystaw	5	11	14:5
3	Sparta Rejowiec	5	10	11:6
4	Tomasovia Tom. L	5	10	10:5
5	Gryf Gmina Zamość	5	8	4:2
6	Grom Różaniec	5	8	10:11
7	Granit Bychawa	5	7	4:6
8	Iskra Piotrowice	5	3	5:10
9	Błękitni Obsza	5	1	2:13
10	Kryształ Werbkowice	5	0	2:16

NASTĘPNE KOLEJKI
(17/18.09): Grom - Granit, Kryształ - Błękitni, Tomasovia - Sparta, Start - Stal, POM Iskra - Gryf.
(24/25.09): Gryf - Grom, Stal - POM Iskra, Sparta - Start, Błękitni - Tomasovia, Granit - Kryształ.

mp

ZNAJDŹ NAS NA facebook
BIA

eprasa.pl a660014abc

Grom liderem. Lutnia z wygraną. ŁKS rozbił Unię

Za piłkarzami Klasy Okręgowej piąta seria gier. Z powodu złych warunków atmosferycznych nie odbyły się trzy mecze. Lider z Kąkolewnicy ograł Sokół Adamów. Lutnia pokonała Victorię. LZS Dobryń zanotował pierwsze zwycięstwo w sezonie. Tytan okazał się lepszy od Absolwenta, zaś Młodzieżówka zremisowała z Az-Budem. ŁKS Łazy przywiózł trzy punkty z Krzywdy i wygraną 5:1.

„Bomba" dał punkty. Dali radę bez „Kojka"

Grom Kąkolewnica wygrał po raz czwarty sezonie.

Podopieczni Edmunda Koperasa ograli 2:0 Sokół Adamów, który od dawna nie notował tak słabego początku sezonu. Bohaterem został Mariusz Lecyk, który dwukrotnie dobrze znalazł się w polu karnym i pokonał Marcina Dzido. Miejscowi musieli przez 55 minut grać w osłabieniu, gdyż czerwoną kartkę za faul otrzymał Łukasz Samociuk.

- Mimo że graliśmy w niepełnym składzie, zdominowaliśmy przeciwnika. Nasze zwycięstwo mogło być okazalsze. Przy lepszym wykończeniu Mariusz „Bomba" mógł skompletować hat-tricka. Blisko szczęścia był Dominik Rycaj - mówi Edmund Koperwas, opiekun zespołu z Kąkolewnicy.

Grom Kąkolewnica - Sokół Adamów
2:0 (2:0)

Bramki: Lecyk 25`, 38`.
Grom: Kaczmarek - Kosel, Madejski, R. Zieliński (55` Kanatek), P. Zieliński, Siudaj, Samociuk, Rycaj, Płudowski (84` Kot), P. Muszyński (87` Tkaczyński), Lecyk.
Sokół: M. Dzido - Skórka, Sokołowski, Wrzosek, Pracz, Nowicki, Strzyżewski, Cąkała (75` Okniński), Wierzbicki (85` Rosiak), Baran, Osial.
Czerwona kartka: Samociuk 31`, za faul.

Dobra reakcja po blamażu

Lutnia wróciła na zwycięskie tory. Podopieczni Mateusza Kacika ograli Victorię Parczew, dla której była to pierwsza przegrana w sezonie.

- Cieszy to, że dobrze zareagowaliśmy po wpadce z Absolwentem Domaszewnica. Zagraliśmy najlepszy mecz w sezonie. W końcówce zabrakło koncentracji. Jak na Klasę Okręgową było to dobre widowisko - mówi opiekun Lutni, który w przeszłości był podopiecznym Roberta Różańskiego w Podlasiu Biała Podlaska.

Już po niespełna 180 sekundach prowadzenie dał Tomasz Tuttas, który skończył sytuację sam na sam po zagraniu od Jakuba Kuczyńskiego. Ten sam zawodnik asystował przy trafieniu Norberta Ramotowskiego, zagrywając z lewej strony do kolegi, który lewą nogą oddał silny strzał. Jeszcze przed przerwą gospodarze mieli po raz trzeci powody do radości. Kto podawał? Kuczyński, a do siatki strzelił Damian Artymiuk. Pomocnik Lutni, który ma na koncie 108 trafień w barwach ekipy Kacika, zdobył swojego drugiego gola po akcji Sebastiana Całki, który prawą stroną minął trzech przeciwników i dał „ciasteczko" „Artymowi".

Dopiero po tej bramce gra Victorii zaczęła wyglądać lepiej. Mecz stał się bardziej wyrównany, a żółto-czerwono-czarni co raz zagrażali bramce zespołu z Piszczaca. Dobra gra parczewian zaowocowała dwiema bramkami. W 85. minucie strzał Aberta Chomiuka dobił Michał Gryczuk, a w 90. Gryczuk podał do Chomiuka, który ustalił wynik spotkania na 4:2.

Lutnia Piszczac - Victoria Parczew
4:2 (3:0)

Bramki: Tuttas 3`, Ramotowski 20`, Artymiuk 34`, 56` - Gryczuk 85`, Chomiuk 90`.
Lutnia: Nowachowicz - Olszewski, Kurowski, Stankiewicz, Pa. Lipiński (67` Dobosz), Magier, Całka, Kuczyński (75` Stubiński), Artymiuk, Tuttas, Ramotowski (75` Korzeniewski).
Victoria: Staniukiewicz - Bancerz (50` Osieniec), B. Lewczuk, Chilimoniuk, W. Lewczuk (70` Zacharczuk) - Karwacki (35` Gryczuk), Jemioł, E. Waniowski, Syryjczyk (50` Tokarzewski), Chomiuk - K. Waniowski (80` Panasiuk).

Remis w derbach. Ten słupek...

Gracze Młodzieżówki podzielili się punktami z Az-Budem, chociaż do przerwy mieli dwie bramki przewagi.

Prowadzenie dla ekipy Artura Idzikowskiego dał Bartosz Drugiel, który trafił po długim rogu i zgraniu Emila Mazurka. W 44. minucie Drygiel podał do Karola Wierzbickiego, który wewnętrzną częścią stopy uderzył po krótkim rogu. - Zagraliśmy bez trzech podstawowych zawodników. Chrzciny, wczasy... Ci, co zagrali, spisali się na medal. Nie mogę odżałować okazji z ostatniej sekundy, kiedy Marcin Łukaszuk znalazł się w sytuacji sam na sam z Krzysztofem Stężałą. Mógł podać do Drygla, ale zdecydował się na strzał. Upadałem z radości na murawę, ale piłka zatrzymała się na słupku - mówi opiekun Młodzieżówki.

Dwa gole dla gości zdobył Igor Paczuski, który w przeszłości grał w Huraganie Międzyrzec Podlaski. W debiucie dobrze główkował po rzucie rożnym Grzegorza Jędrzejewskiego, a następnie po centrze Kamila Boguckiego.

Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Az-Bud Komarówka Podlaska
2:2 (2:0)

Bramki: Drygiel 20`, Wierzbicki 44` - Paczuski 46`, 70`.
Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Kobojek, Syta, Reszka, Burda, Dymek (65` Węcław), Fijałek, Drygiel, Wierzbicki, M. Łukaszuk, Mazurek (80` Sadowski).
Az-Bud: Stężała - Borkowski, Osypiuk, M. Klimiuk (80` P. Klimiuk), Sokołowski, Paczuski (75` K. Zieniuk), Warańczuk, Borowski (65` K. Klimiuk), Bogucki, Jędrzejewski (65` Grabiński), Mróz.

Tytan górą

Piłkarze z Wisznic wygrali z beniaminkiem z Domaszewnicy.

Prowadzenie po rzucie karnym dał Kamil Oniszczuk. Faulowany przez Damiana Kabata był Hubert Kopiś. Po chwili również z „wapna" wyrównał Konrad Pioruński po zagraniu gospodarza ręką. Miejscowi mieli drugiego karnego tuż po przerwie, ale golkiper gości zdołał wyczuć intencję Oniszczuka oraz dobitkę. Po przewinieniu Waldemara Turskiego. Absolwent przejął piłkę i Filip Dudziński skończył kontrę!

- Wyrównaliśmy po akcji Kopisia. Przyjął piłkę, przetrzymał oraz huknął w górny róg bramki. Później Oniszczuk dał nam prowadzenie po centrze z prawej strony i zgraniu Kopisia do kolegi, który musiał dopełnić formalności. Kropkę nad „i" postawił Patryk Kisiel, kończąc kontrę Eryka Jakubiuka - mówi Michał Gromysz, trener Tytanu.

- W pierwszej połowie powinniśmy zamknąć mecz. Na drugą połowę wyszła inna drużyna. Nie poznawałem zespołu. Tytan prowadził grę i zasłużył na zwycięstwo - dodaje Krzysztof Jędruchniewicz, opiekun Absolwenta.

Tytan Wisznice - Absolwent Domaszewnica
4:2 (1:1)

Bramki: Oniszczuk 41` (k), 70`, Kopiś 60`, Kisiel 89` - K. Pioruński 43` (k), Dudziński 55`.
Tytan: Makaruk - Żelazowski (46` Brodzki), Oniszczuk, Bancarzewski, Tarasiuk, Klimkowicz, Gromysz, Kopiś, Szyszłow, Kisiel, E. Jakubiuk.
Absolwent: Szczygielski - Dudziński, Jędruchniewicz, Kudlak, Chodziński, Leszczak, D. Kabat (46` Turski), Bogusz, Mościcki, K. Pioruński, Piekarski.

Kamień spadł z serca

Wobec zalanego boiska w Czemiernikach spotkanie Orła z LZS-em Dobryń odbył się na boisku przeciwników.

Ekipa Konrada Łabęckiego wygrywała po golu Macieja Orzechowskiego, który będąc tyłem do bramki, zdecydował się na strzał przewrotką. - Gospodarze wygrali zasłużenie. W pierwszej połowie nie mieli klarownych okazji, a u nas Wojtek Żuk przegrał sytuację sam na sam. Po 20 minutach drugiej połowy po swoich błędach straciliśmy trzy gole i trzy punkty - mówi opiekun Orła.

- Wreszcie nadeszło przełamanie. Spadł mi kamień z serca. Po wcześniejszych meczach powinniśmy ładny dorobek, ale nie udało się. Teraz najważniejsze, że odbiliśmy się od dna - dodaje Marcin Korneluk, trener LZS-u Dobryń.

LZS Dobryń - Orzeł Czemierniki
4:1 (0:1)

Bramki: Demidziak 54`, 90`, Marczuk 58`, Kot 65` - Orzechowski 36`.
LZS Dobryń: Michaluk - Ko. Mądry, Snochowski, Staszczuk, Caruk (41` Marczuk), Korneluk, R. Andrzejuk, Selewoniuk, Golec (46` Kot), Kozłowski, Demidziak.
Orzeł: Bocian - Fijałek, Baryła (75` Sosnowski), Wójcik (80` Łaskarzewski), Król, Sosnowski, Powałka, Orzechowski (60` Piszcz), Żuk, Kaliński, Pi. Cholewa (60` Krzeczkowski).

Ale gole Mateusza i Radka!

- Ciuchcia Pałuckiego jedzie dalej - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy, który rozbił 5:1 Unię w Krzywdzie.

Pierwsze dwa gole to gole - marzenie. Mateusz Olszewski przymierzył z 40 metrów po długim rogu. Z kolei Radosław Szustek trafił z 25 metrów po rykoszecie. Miejscowi zmniejszyli straty, ale tuż po zmianie stron jeden z zawodników Unii wybił piłkę ręką z linii bramkowej i Mateusz Wysokiński pokonał Dariusza Dadasiewicza. Bramkarz zespołu z Krzywdy kilka minut później sfaulował rywala przed polem karnym i musiał opuścić boisko. W ostatnim kwadransie o siatki Pawła Lamka strzelili: „Wysek" i Michał Wereszczyński.

- Zagraliśmy mądrze w obronie. Nie spodziewałem się aż takiej wysokiej wygranej. Gospodarze grali do końca. Warto pochwalić Dawida Rosłonia, który ma niespożyte siły - mówi kierownik ŁKS-u.

- Do pewnego momentu wierzyliśmy. Po karny, a następnie czerwonej kartce zeszło z nas powietrze - dodaje Zbigniew Lamek, trener Unii.

Unia Krzywda - ŁKS Łazy
1:5 (1:2)

Bramki: Komar 35` - Olszewski 20`, Szustek 23`, Wysokiński 55` (k), 90`, Wereszczyński 75`.
Unia: Dadasiewicz - A. Białach, Filip (80` Wojtaś), G. Piszcz (75` K. Białach), Chmiel (30` Bieńczyk), Walo (46` Kot), Cieślak, P. Bober, Rosłoń, A. Łukasik (60` Lamek), Komar.
ŁKS Łazy: Dąbrowski - Goławski, Janaszek (46` Wysokiński), Gałach (70` Purzycki), Wereszczyński (75` Zarzycki), Krukow (83` Chromiński), Szustek (85` Gomółka), Ł. Ebert, M. Ebert, Fortuna, Olszewski.
Czerwona kartka: Dadasiewicz 60`, za faul.

mp

KLASA A - gr. II

WYNIKI 4. KOLEJKI
Olimpia - Orlęta II R. 2:3
Polesie - Orkan 2:1
Start - Dwernicki 2:8
Armaty - Bór 1:6
AR-TIG - Bizon 2:2
Orlęta II Ł. - Wóldom 16:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Orlęta II Radzyń Podl.	4	12	29:3
2	Bór Dąbie	4	10	17:5
3	Polesie Serokomla	4	8	8:5
4	AR-TIG Huta Dąbrowa	4	7	18:10
5	Dwernicki Stoczek Łuk.	4	7	12:5
6	Orlęta II Łuków	4	6	18:7
7	Armaty Stoczek Łuk.	3	6	11:7
8	Bizon Jeleniec	4	4	4:8
9	Orkan Wojcieszków	4	3	5:7
10	Olimpia Okrzeja	4	3	7:10
11	Start Gózd	4	0	3:17
12	Wóldom Wólka Dom.	3	0	0:48

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 13:00): Bizon - Wóldom, Bór - AR-TIG, Orkan - Start, Orlęta II Ł. - Olimpia, Dwernicki - Armaty (godz. 17:00), Orlęta II R. - Polesie (godz. 11:00).

mp

Pucharowa środa

14 września odbędzie się sześć meczów III rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Do gry wchodzą Orlęta Łuków.

III RUNDA PUCHARU POLSKI (14.09., godz. 16:30)
ŁKS Łazy - Orlęta Łuków
Orlęta Gołaszyn - Orlęta II Łuków
Unia Krzywda - Bad Boys Zastawie
Krzna Rzeczyca - Grom Kąkolewnica
Dąb Dębowa Kłoda - Niwa Łomazy
Red Sielczyk - Lutnia Piszczac

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 5. KOLEJKI
Grom - Sokół 2:0
Lutnia - Victoria 4:2
Tytan - Absolwent 4:2
Unia K. - ŁKS Łazy 1:5
Młodzież. - Az-Bud 2:2
LZS Dobryń - Orzeł 4:1
Bad Boys - Unia Ż. - przeł.
Agrotex - Kujawiak - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	4	10	19:3
2	Victoria Parczew	4	10	14:3
3	Unia Krzywda	4	10	9:3
4	Kujawiak Stanin	4	8	7:5
5	ŁKS Łazy	4	7	17:7
6	Lutnia Piszczac	4	7	11:6
7	Az-Bud Komarówka Podl.	3	6	9:4
8	Orzeł Czemierniki	3	6	9:4
9	Unia Żabików	4	4	4:6
10	Agrotex Milanów	4	4	4:9
11	Młodzieżówka Radzyń Podl.	4	4	3:6
12	Bad Boys Zastawie	4	3	4:9
13	Sokół Adamów	4	3	6:11
14	Absolwent Domaszewnica	4	3	6:20
15	Tytan Wisznice	4	3	5:18
16	LZS Dobryń	4	0	7:17

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 16:00): Sokół - Az-Bud, Kujawiak - Młodzieżówka, Bad Boys - Unia K., LZS Dobryń - Unia Żabików, Victoria - Tytan, Grom - Lutnia, ŁKS Łazy - Agrotex (godz. 13:00), Absolwent - Orzeł (godz. 13:00).

KLASA A - gr. I

WYNIKI 4. KOLEJKI
Sielczyk - Niwa 7:3
Krzna - Dąb 4:0
Huragan II - Agrosport 3:1
Podlasie II - Granica - przeł.
Twierdza - Rokitno - przeł.
Rogo - Olimpia - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Podlasie II Biała Podl.	3	9	15:2
2	Krzna Rzeczyca	4	9	14:6
3	Olimpia Jabłoń	3	7	7:1
4	Redo Sielczyk	4	7	15:10
5	Huragan II Międzyrzec Podl.	4	6	8:13
6	Niwa Łomazy	4	6	15:11
7	Agrosport Leśna Podl.	4	6	5:6
8	Rogo Rogoźnica	3	4	7:3
9	Twierdza Kobylany	3	4	4:4
10	GLKS Rokitno	3	1	3:12
11	Dąb Dębowa Kłoda	4	1	5:15
12	Granica Terespol	3	0	0:15

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 13:00): Granica - Red Sielczyk, Agrosport - Podlasie II, Dąb - Huragan II, Olimpia - Krzna, GLKS Rokitno - Rogo, Niwa - Twierdza - przeł. 06.11., godz. 11:00).

KLASA B

WYNIKI 2. KOLEJKI
Grężovia - Bystrzyca 5:2
Orlęta - Az-Bud II 9:2
Agrotex II - Unia II Ż. 5:2
Orzeł II - Tur - przeł.
Wenus - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Orlęta Gołaszyn	2	6	12:4
2	Wenus Oszczepalin	1	3	5:4
3	Tur Turze Rogi	1	3	3:2
4	Orzeł II Czemierniki	1	3	2:0
5	Agrotex II Milanów	2	3	9:7
6	Grężovia Grężówka	2	3	7:5
7	Unia II Żabikó	1	0	2:5
8	Bystrzyca Borki	2	0	4:8
9	Az-Bud II KomarówkA	2	0	2:11

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 16:00): Bystrzyca - Orzeł II, Wenus - Unia II, Tur - Orlęta (godz. 13:00), Agrotex II - Grężovia (godz. 11:00), Az-Bud - pauza.

BIA

eprasa.pl a660014abc

Gmina Radzyń na Dożynkach Diecezjalnych

Dożynki Diecezjalne połączone z odpustem Narodzenia NMP, odbyły się w czwartek, 8 września w Sanktuarium w Woli Gułowskiej. Centralnym punktem uroczystości była Msza św. sprawowana o godzinie 12.00 pod przewodnictwem Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy.

O godzinie 10.00 rozpoczęły się występy zespołów ludowych z Gminy Kłoczew oraz artystów działających przy Domu Kultury Gminy Kłoczew. Następnie z wykładem zatytułowanym „Rola środowisk wiejskich w kultywowaniu wartości religijnych i patriotycznych" wystąpił Wiesław Mazurek wójt Gminy Radzyń Podlaski. Kolejnym punktem była prezentacja wieńców dożynkowych a o godzinie 12.00 rozpoczęła się suma odpustowa, podczas której rolnicy z diecezji siedleckiej dziękowali Panu Bogu i Matce Bożej za tegoroczne plony. Mszy św. przewodniczył biskup siedlecki Kazimierz Gurda. Uroczystość zorganizowali ojcowie karmelici z Woli Gułowskiej, Wójt Gminy Kłoczew Zenon Stefanowski oraz Diecezjalny Duszpasterz Rolników ks. Stanisław Chodźko. Gmina Radzyń reprezentowała Dekanat Radzyński.

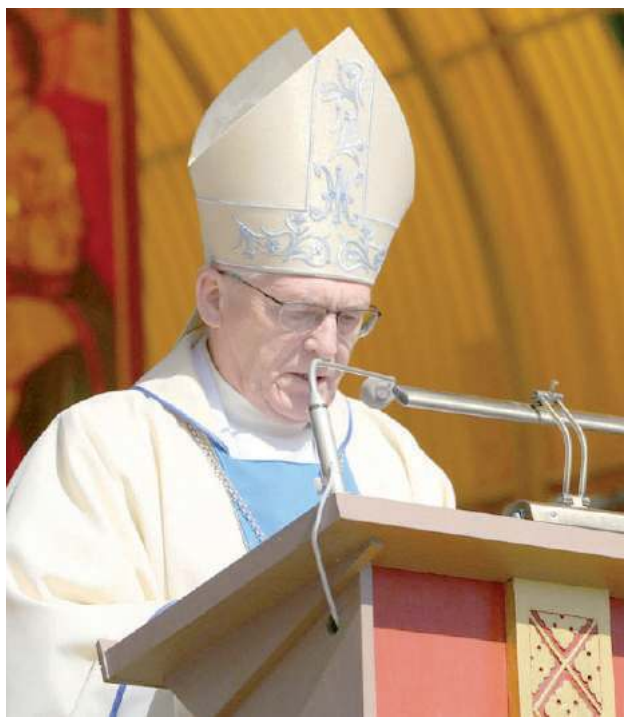

Gmina Radzyń Podlaski na Dożynkach Jasnogórskich

W dniu 4 września delegacja mieszkańców Gminy Radzyń Podlaski, na czele z Wójtem - Wiesławem Mazurkiem, zastępcą wójta Anną Grochoła i Przewodniczącą Rady Gminy- Barbarą Palica wzięła udział w uroczystościach z okazji Dożynek Jasnogórskich. Na Jasnej Górze pod hasłem „Do Maryi Królowej Pokoju" dwa dni trwało ogólnopolskie święto dziękczynienia za plony. Dożynki gromadzą przedstawicieli wszystkich polskich diecezji, którzy pielgrzymują tu z owocami ziemi. Do sanktuarium przybył prezydent RP Andrzej Duda oraz wicepremier - minister rolnictwa Henryk Kowalczyk.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta suma z błogosławieństwem wieńców żniwnych. Koncelebrze przewodniczył bp Jan Piotrowski z Kielc, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji, który wygłosił homilię.

RAD

eprasa.pl a660014abc

Laureatem 16. edycji projektu gospodarczego „Marka Lubelskie" jest Marek Korczyk z Ossowy w pow. radzyńskim

Marka dla pana Marka. Strategia „od pola do stołu" sprawdziła się w Ossowie

Najpierw SM SPOMLEK, potem Radzyńska Fabryka Górnicza, a w tym roku niewielka, ale za to z uznaną jakością produktu, olejarnia Marka Korczyka z Ossowy: do powiatu radzyńskiego trafił trzeci już certyfikat „Marka Lubelskie".

Tegoroczny laureat mówi: - Podczas odbierania marki na gali finałowej czułem się taki malutki. Obok mnie stali dyrektorzy wielkich firm. Dlatego tym bardziej jestem szczęśliwy, że oleje z Ossowy zostały docenione przez kapitułę.

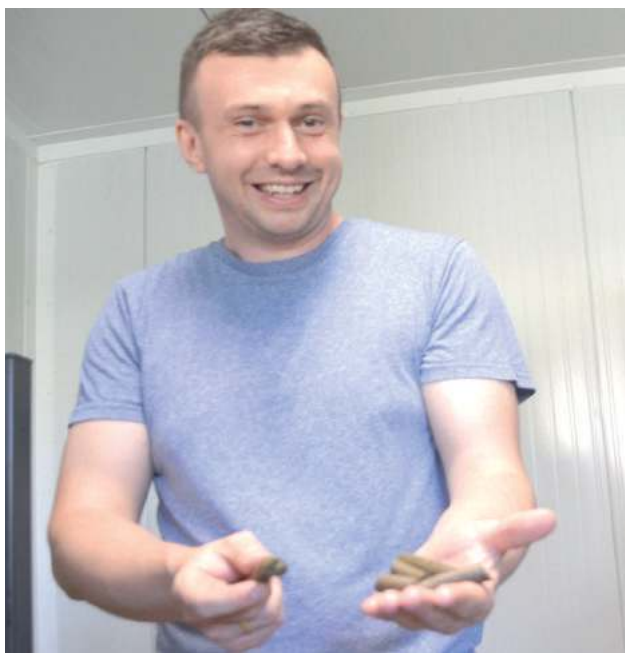

- Jestem oczywiście bardzo szczęśliwy i dumny, że nasza marka NaOlejowani.pl ma już pełne prawo do znaku certyfikatu Marka Lubelskie. To dla nas wielki prestiż. Dodam, że w tym roku mamy wraz z małżonką niezwykłą kumulację. Niedawno odbieraliśmy certyfikat, wcześniej nasza manufaktura została wpisana na Lubelski Szlak Kulinarny, ale te sprawy przebiła radosna nowina. Dwa miesiące temu na świat przyszła nasza córeczka Aleksandra - mówi Marek Korczyk

Marek Korczyk z Ossowy (z prawej), laureat 16. edycji projektu gospodarczego „Marka Lubelskie", odbiera certyfikat z rąk Zdzisława Szweda, członka Zarządu Województwa Lubelskiego

Tylko pięć certyfikatów rocznie

O gali 16. edycji projektu gospodarczego „Marka Lubelskie" pisaliśmy w ubiegłym tygodniu. Przypominamy, że nagrodzeni to przedstawiciele branży spożywczej i produkcyjnej, a produkty oznaczone certyfikatem Marka Lubelskie oznaczają wysoką jakość i uszanowanie środowiska.

Rokrocznie Kapituła Konkursowa przyznaje zaledwie 5 certyfikatów Marka Lubelskie. Tym bardziej warto podkreślić, że jeden z nich został przywieziony do Ossowy (gmina Wohyń), do manufaktury Marka Korczyka, który sześć lat temu postanowił zaryzykować, uzyskał dofinansowanie w wys. 80 tys. zł z LGD ZAPIECEK na mały biznes i otworzył olejarnię.

Jego manufaktura zajmuje się wytwarzaniem w naturalny sposób olejów roślinnych z lokalnych surowców. Na rynek wprowadzone zostały pod marką NaOlejowani.pl.

Tegoroczne certyfikaty „Marka Lubelskie" przyznano firmom:

* Ekologiczna plantacja „Czarna Malina", Barbara Rusiecka-Górniak
* Ekologiczne Gospodarstwo Mleczne „Pod Kasztanem" Robert Janowski
* K&M Business Marek Korczyk
* Winnica Kazimierskie Wzgórza, Marek Rak, Bogumiła Rak
* Wrap Masters, Sp. z o.o.

Tłoczone zdrowie

- W naszej manufakturze tłoczymy zdrowie w postaci smacznych, aromatycznych olejów zimnotłoczonych, które znajdują zastosowanie nie tylko w kuchni, ale także w dietetyce, kosmetologii, a nawet przemyśle - mówi nam Marek Korczyk. - Oleje wytwarzane są bez pośpiechu z ziaren pochodzących z lokalnych rodzinnych gospodarstw rolnych gminy Wohyń oraz powiatu radzyńskiego. Są przykładem realizacji strategii „od pola do stołu" - podkreśla przedsiębiorca.

Priorytetem dla olejarni jest świeżość produktów. Optymalizacja czasu od tłoczenia do dostawy jest tego gwarantem. Olejarnia wdrożyła system bezpieczeństwa higieny produkcji żywności HACCP, przechodzi cykliczne badania laboratoryjne produktów, w niedalekiej przyszłości planuje zasilenie manufaktury odnawialnymi źródłami energii.

Monika Mackiewicz

Projekt gospodarczy „Marka Lubelskie" realizowany jest od 2007 roku przez Samorząd Województwa Lubelskiego. W ciągu 16. edycji wyróżnienie to otrzymało 91 przedsiębiorstw. O certyfikat mogą się ubiegać firmy, które działają na rynku lubelskim od przynajmniej dwóch lat, a ich produkty i usługi wyróżniają się wysoką jakością i innowacyjnością

W rokrocznie poszerzanej gamie produktów olejarni Marka Korczyka znajdują się oleje z: siemienia lnianego, rzepaku, słonecznika, pestek dyni, ostropestu, konopi, czarnuszki. Nowością jest olej lniany z dodatkami: czosnkiem, pomidorem i lubczykiem

VII Jarmark Pszczelarski już za miesiąc

Lokalna Grupa Działania „Jagiellońska Przystań" oraz pszczelarze ziemi parczewskiej zapraszają na VII Jarmark Pszczelarski, który odbędzie się 9 października w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Króla Władysława Jagiełły w Parczewie przy ul. Spółdzielczej 7.

W programie m.in.: degustacje produktów z ula oraz regionalnych wyrobów opartych na miodzie. Uczniowie Technikum Pszczelarskiego w Pszczelej Woli zaprezentują zainteresowanym, jak w sposób praktyczny wykorzystać produkty z ula w diecie człowieka.

Ponadto pszczelarze udostępnią do degustacji wyroby ze swoich pasiek, a o część artystyczną zadbają dzieci z trzech parczewskich przedszkoli oraz Zespół Pieśni i Tańca „Apis" z Pszczelej Woli i kapela podwórkowa „Taka Paka" z Parczewa.

Wśród publiczności zostaną rozlosowane nagrody rzeczowe. Każdy, kto wypełni kupon konkursowy, ma szansę wygrać atrakcyjny upominek.

mp

W programie jarmarku są m.in. degustacje produktów z ula oraz regionalnych wyrobów opartych na miodzie

BIA

eprasa.pl a660014abc

Gmina Kąkolewnica

Gmna Ulan-Majorat

„Mieszkańcy gm. Kąkolewnica to ludzie o wielkich sercach”

Fot.FB

W prowadzonej na zrzutka.pl zbiórce (pod hasłem: Pomóżmy odbudować spalone gospodarstwo, jedyne źródło dochodu rodziny!) blisko 300 osób wpłaciło ok. 50 tys. zł

Gmina Kąkolewnica: Pożar strawił gospodarstwo w Grabowcu, ale rozniecił też wielki żar w sercach mieszkańców gminy, którzy zaangażowali się w pomoc Magdzie i Mariuszowi Górnym.

Postawą mieszkańców zachwycona jest wójt Anna Mróz.

- Chciałabym podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się w pomoc. Także 15 jednostkom Straży Pożarnej, które brały udział w akcji gaśniczej. Ludzie cały czas przychodzą i pomagają. Z naszej strony, z gminy zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, by bezpośrednio pomóc. Dziękuję wszystkim mieszkańcom - pokreśliła.

Jej słowa potwierdza również przewodniczący Rady Gminy, Mariusz Majczyna.

- Mieszkańcy gminy Kąkolewnica to ludzie o wielkich sercach – dodał, a za zaangażowanie sołtysów dziękował sołtys Ryszard Stolarczyk.

W samym Grabowcu zebrano prawie 57 tys. zł.

Jakub Hapka

Przedszkole ma ruszyć za dwa lata

Gmina Kąkolewnica: 14 września gmina otworzy oferty na realizację budowy budynku przedszkola. Zgodnie z planem budynek ma zostać oddany do końca czerwca 2024 r., a trzy miesiące później ma być gotowy na przyjęcie dzieci.

Fot.gm. Kąkolewnica

Na realizację inwestycji gmina dostała prawie 5 mln zł. Do dyspozycji przedszkolaków ma powstać nowoczesny parterowy budynek

Inwestycja będzie dofinansowana z „Polskiego Ładu” w kwocie 5 mln zł. Zakończenie budowy (wraz z infrastrukturą techniczną oraz pełnym wyposażeniem pomieszczeń) przewidziano na 30 czerwca 2024 r. Na 1 września 2024 r. budynek ma być gotowy do eksploat**acji.**

Przed firmą, która wygra przetarg, stanie zadanie budowy wolnostojącego, niepodpiwniczonego, parterowego murowanego budynku z płaskim dachem na potrzeby sześciooddziałowego przedszkola z zapleczem socjalnym i kuchennym wraz z infrastrukturą techniczną. Znajdą się w nim gabinety dla pedagoga i logopedy i sala artystyczna dostosowana m.in. dla osób niedosłyszących. Dojścia, dojazdy, miejsca postojowe i place manewrowe mają być wykonane z kostki brukowej.

- Marzenie zaczyna się spełniać - mówi Anna Mróz, wójt Kąkolewnicy. - Mam nadzieję, że wszystko będzie szło zgodnie z przyjętymi założeniami i harmonogramem.

Jakub Hapka

200 wniosków dziennie o dodatek węglowy

Gmina Kąkolewnica: Jeśli masz wątpliwości, jak złożyć wniosek - zapytaj urzędników.

Choć dla rozładowania kolejek gmina Kąkolewnica przygotowała specjalną urnę, w której można składać wnioski o dodatek węglowy, to czasami warto przed złożeniem poczekać na pomoc urzędnika - przekonuje Edyta Wójcik, kierownik GOPS i dodaje, że wiele osób wciąż nie do końca wie, jak prawidłowo wypełnić wniosek. Najczęstszy problem to składanie wniosków przez wszystkich dorosłych członków gospodarstwa. - Nie bez przyczyny podajemy swoje dane osobowe, PESEL, dane osób tworzących gospodarstwo domowe. Zawiłości tego systemu wyjaśniała podczas sesji rady gminy. - Dodatek przysługuje osobie w gospodarstwie domowym, także „w sytuacji, gdy wspólnie korzystają z jednego źródła ciepła”, np. domy wielorodzinne, wspólnoty czy spółdzielnie mieszkaniowe - uszczegółowiła kierownik. - W jednym domu mieszka rodzina dwupokoleniowa. Mieszka syn z mamą, która prowadzi oddzielne gospodarstwo. W takiej sytuacji syn może złożyć wniosek na swoją rodzinę, mama też może złożyć taki wniosek.

Powinniśmy pamiętać też, że warunkiem wypłaty jest wcześniejsze złożenie informacji o tym, czym ogrzewamy dom. Kierownik GOPS uspokaja jednak wszystkich, którzy popełnili we wnioskach błędy. - Jeśli ktoś popełnił błąd lub ma wątpliwość, może złożyć pismo o wycofanie złożonego do GOPS-u wniosku i ponownie złożyć wniosek w sposób prawidłowy.

Wnioski są każdego dnia rejestrowane, numerowane i są wprowadzane w system - zapewnia kierownik. - Po to, by otrzymali państwo drogą elektroniczną informację o przyznaniu świadczenia.

Jakub Hapka

ULAN/ „Ballady i romanse” w romantycznej scenerii ogrodu w Sobolach

Fot.GOK Ulan-Majorat

Organizatorem akcji była Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury, przy współpracy Biblioteki Szkolnej Zespołu Szkół im Jana Pawła II

Tegoroczne „Narodowe Czytanie...w Ulanie” (nie po raz pierwszy) odbyło się ogrodzie „Zielona 17” państwa Eleonory i Zygmunta Adamczyków w Sobolach. „Ballady i Romanse” Adama Mickiewicza, które czytano w tym roku, znalazły tu romantyczną scenografię natury, a czytający i słuchacze, gościnność gospodarzy niezwykłego miejsca.

Jakub Hapka

Fot.GOK Ulan-Majorat

Czytanie poszczególnych ballad odbyło się w siedmiu charakterystycznych miejscach ogrodu. Do kolejnych miejsc uczestnicy przechodzili za „Przewodnikiem z walizką” (Sławomirem Żyłką) i „hałaśnikami” z instrumentami perkusyjnymi. W czasie wędrówki zebrani skandowali krótkie cytaty charakterystyczne dla każdej ballady

RAD

eprasa.pl a660014abc

Gmina Czemierniki Gmina Borki

Naród czyta „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza

GMINA BORKI I w tej gminie na początku nowego roku szkolnego słychać było słowa wieszcza narodowego Adama Mickiewicza. Uczniowie szkoły w Woli Osowińskiej przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji „Narodowe Czytanie”, zainicjowanej w 2012 roku przez prezydenta Bronisława Komorowskiego lekturą „Pana Tadeusza”. W tym roku lekturą „Narodowego Czytania” były „Ballady i romanse” opublikowane w 1822 roku w Wilnie jako główna część I tomu „*Poezyj*” i zapoczątkowały w Polsce epokę romantyzmu.

mm

Fot. Piotr Konieczny

„Narodowe Czytanie 2022”zostało zorganizowane także w Zespole Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej

Fot. UG Borki

3 września „Ballady i Romanse” czytali: dyrektor Biblioteki Publicznej w Borkach Paulina Ryndak-Gołoś, wójt Radosław Sałata, z-ca wójta Ewa Mateusiak, p.o. dyrektora GOKiS Michał Nowacki oraz pracownik GOKiS Magdalena Kępińska. „Pierwiosnka” oraz „Panią Twardowską” przeczytały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Osowińskiej

Fot. ZPO w Woli Osowińskiej

Uczniowie klas IV-VIII spotkali się w parku przy altance, gdzie wysłuchali informacji o „Narodowym Czytaniu”, o „Balladach i romansach” i obejrzeli inscenizację „Świtezianki”

Fot. ZPO w Woli Osowińskiej

Inscenizację „Świtezianki” przygotowała młodzież pod opieką Małgorzaty Caban oraz Moniki Jędrzejkiewicz. Narratorami byli: Izabela Obroślak, Wojciech Budzyński i Michał Zając z klasy piątej, w rolę dziewczyny wcieliła się Zuzanna Mateusiak, a młodzieńca – Kacper Michalski z klasy ósmej

W SKRÓCIE Z CZEMIERNIK

Poszukiwany dom dla piesków

Po raz kolejny na stronie urzędu gminy można zobaczyć zdjęcia psiaków, które szukają schronienia. Tym razem w lesie w Wygnanowie oszczeniła się bezdomna suka. Znaleziono ją z szóstką szczeniąt. - Pilnie poszukujemy dla nich schronienia i opieki, tym bardziej że zbliża się zima. Urząd gminy zapewni ze swojej strony opiekę weterynaryjną i karmę na start. Chętne osoby, które przygarnęłyby pieski, zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu 833513003 - można było przeczytać w komunikacie. Przypominamy, że gmina drugi rok realizuje dofinansowany ze środków rządowych i własnych (połowę dokłada gmina na mocy uchwały rady) program sterylizacji i kastracji zwierząt. W roku ubiegłym wydano na to zadanie 8 tys. zł, w tym - 12 tys. - Mamy już długą listę rezerwową, ale program jest wciąż realizowany - wyjaśnia Elżbieta Świć, pracownik urzędu. W roku 2021 skorzystało z bezpłatnej kastracji lub sterylizacji 50 właścicieli czworonogów, w tym roku, do września 64. Gmina zmaga się od lat z problem bezdomnych zwierząt. Na mocy porozumienia z fundacją z Białej Podlaskiej ma wykupione trzy kojce (jeden dla dwóch zwierząt). Wszystkie miejsca są zajęte. Gmina płaci 200 zł miesięcznie za utrzymanie jednego zwierzaka.

RAD

„Przyjechaliśmy z Kocka i przyjedziemy za rok, bo nam się podobało”

Kino plenerowe będzie i za rok. Projekt, który w tym roku po raz pierwszy wystartował na stadionie w Czemiernikach dzięki wsparciu fundacji „Działaj Lokalnie” i urzędu gminy, a więc pokazy filmowe wieczorową porą, na dużym ekranie, na leżakach i dobrej atmosferze wypalił. W tym roku były dwa seanse, film dla dzieci z darmowym popcornem i film akcji dla starszych z grochówką na rozgrzanie w chłodny wieczór. - Na pewno powtórzymy seanse w przyszłym roku - deklaruje wójt, dziękując fundacji i OSP Czemierniki za pomoc w przygotowaniu seansów.

Dożynki w przyszłym roku może w weekend ?

Rozpoczyna się dyskusja, czy przypadkiem nie zacząć nowej tradycji i przesunąć termin dożynek gminno - parafialnych. Wielodekadową tradycją w gminie jest, że termin jest znany od zawsze. Dożynki były i są do tej pory organizowane w dzień odpustu św. Ludwika, 25 sierpnia. Jest jednak coraz więcej głosów, że impreza w środku tygodnia (w tym roku wypadło na czwartek) jest imprezą dla wybranych, dla niepracujących itd. Głosy krytyki być może zaważą i gmina zdecyduje się na termin weekendowy. Ale jeszcze nie teraz. - 25 sierpnia w przyszłym roku wypada w piątek, w więc to prawie weekend. Są rzeczywiście głosy, żeby je zorganizować w weekend, ale są i odwrotne, że lepiej jest zgodnie z tradycją. W każdym razie - dożynki w przyszłym roku będą 25 sierpnia - ucina dyskusję wójt Arkadiusz Filipek.

mm

eprasa.pl a660014abc

„Jego anioły wprawiają w drżenie ludzkie serca „

Anioły Marka Leszczyńskiego - „Nowosielskiego Podlasia" w wirydarzu klasztoru dominikanów w Lublinie

Dyrektor Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie uznał tę wystawę za jedną z najważniejszych wystaw w historii festiwalu. Od 7 do 11 września w wirydarzu dominikanów na starym mieście w Lublinie trwała wystawa obrazów Marka Leszczyńskiego, nazywanego „Nowosielskim Podlasia".

Fot. Karol Zienkiewicz/Lubelska Szkoła Fotografii

Najpierw Marek Leszczyński namalował obraz „Anioła Podróżnego". Tak rozpoczął się anielski cykl „Aniołów - ikonostastów", „Aniołów - domów", „Aniołów - szaf", bardzo osobistych „Aniołów opiekuńczych". W ostatnich latach powstała cała seria „Aniołów Stróżów" z tekstami modlitw oraz wierszy autorstwa ulubionych poetów: ks. Jana Twarowskiego, Ireny Niedzielskiej.

Wątek anielski w twórczości radzyńskiego artysty, dzisiaj o nazwisku znanym w szerokim kręgu odbiorców w Polsce i za granicą ma bardzo odległe korzenie. Artysta przywołuje zapamiętany z dzieciństwa obrazek Anioła Stróża przeprowadzający dziecko przez kładkę i późniejsze pragnienie namalowania czegoś, co byłoby nośnikiem samych emocji, a co miałoby również odpowiadającą mu wartość estetyczną. Podczas wernisażu tłumaczył:

- Kluczem do zrozumienia mojego malarstwa jest świadomość korzeni, z których wyrastam. Jestem miłośnikiem prowincji. W sposób szczególny interesuje mnie sztuka naiwna, prosta i bliska memu sercu. Jeśli szukam inspiracji, to znajduję ją w wiejskich kościółkach, przydrożnych kapliczkach, cmentarzach. Wolę domorosłe malarstwo niźli sztukę wysoką. Interesują mnie staro-nowotestamentalne anioły niż niższe w hierarchii często bezskrzydłe, które wyszły spod bohomaza, albo ludowego rzeźbiarza, który sam czy z pomocą wiejskiego kowala przykrył metalową obręczą ich nagość. To nie słodkie rafaelowskie putta, lecz grubo ciosane heródkowe kloce, które nie odlecą.

Monika Mackiewicz

Marek Leszczyński
- artysta malarz, pedagog, inicjator Plenerów Rodzinnych, regionalista. Urodził się w 1948 roku w Międzyrzecu Podlaskim. Jest absolwentem Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Nałęczowie, dyplom obronił na Wydziale Sztuk Pięknych toruńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika (1976). Od lat siedemdziesiątych mieszka i tworzy w Radzyniu Podlaskim. Na swoim koncie ma kilkadziesiąt wystaw indywidualnych. Jego obrazy znajdują się w muzeach oraz kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą (m.in. Danii, Francji, Niemczech, USA, Kanadzie). W 2017 roku artysta obchodził jubileusz 50-lecia pracy twórczej

Waldemar Sulisz,
dyrektor Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie

Leszczyński jest człowiekiem Podlasia

- W malarstwie Marka Leszczyńskiego odbija się Południowe Podlasie, anioły z nagrobków rodziny J. I. Kraszewskiego na pounickim cmentarzu w Wisznicach, ikony z monasteru w Jabłecznej, niezliczone obrazy wotywne

Jest nadzieja. Dzieci czytają książki

Fot. MBP w Radzyniu Podl.

W konkursie „Wakacje z książką" w ciągu dwóch miesięcy przeczytano 1200 książek. Uroczyste wręczenie dyplomów i nagród odbyło się pod koniec wakacji w bibliotece

Fot. MBP w Radzyniu Podl.

Panie z biblioteki wszystkim uczestnikom serdecznie dziękują za aktywny udział w zajęciach, wspaniałą zabawę, mile spędzony czas i życzą dużo sukcesów w nowym roku szkolnym

RADZYŃ Miejska biblioteka sumuje okres wakacyjny. W ten szczególny czas bez obowiązków szkolnych przygotowała dla swoich czytelników, zwłaszcza tych najmniejszych, pakiet rozrywek z książką i lekturą w roli głównej. W konkursie dla czytelników „Wakacje z książką" uczestnicy przeczytali 1200 książek.

Wakacje w bibliotece

Tegoroczne wakacje Filia nr 1 zaplanowała pod hasłem „Kreatywne czwartki", na które składały się m.in. warsztaty: tworzenia lalek teatralnych, robienia balonowych zwierzątek, zabawa w małego jubilera, różnego rodzaju zajęcia oraz konkurs czytelniczy. W Filii nr 2 młodzi czytelnicy uczestniczyli w cyklicznych spotkaniach z serią książek pt.: „Przygody Fenka". - Podczas spotkań z cyklu „Jesteśmy Eko" dzieci poznawały zasady segregacji śmieci, jak oszczędzać wodę, jak zdrowo jeść oraz jak mądrze robić zakupy. Dużym zainteresowaniem cieszyły się gry typu retro, tzn. planszówki oraz puzzle. Na zakończenie wakacji czytelnicy przygotowali przedstawienie pt.: „Dokąd pojechać na wymarzone wakacje" - relacjonuje Maria Ryndak z MBP im. Z. Przesmyckiego w Radzyniu.

Monika Mackiewicz

Fot. MB

Odbywały się również spotkania klubów działających przy bibliotece, ale w letniej odsłonie (Wakacyjny Klub Biblioteka Malucha, wakacyjne spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki)

RAD

eprasa.pl a660014abc